PORADNIK BIBLIOTEKARZA

INSTYTUT BIBLIOTEKOZNAWSTWA I I.N.
BIBLIOTEKA
P6

MIESIĘCZNIK

•

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

•

WARSZAWA
ROK X – 1958 R.

NUMER 11

TREŚĆ

STANISŁAW PIOTR KOCZOROWSKI (1888 — 1958) 313

EWA PAWLIKOWSKA. Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie 314

ROMANA ŁUKASZEWSKA. O dopożyczaniu 321

IZABELA NIECZOWA. Adnotacje w katalożkach zagadnieniowych dla dzieci 321

KLARA SIEKIERYCZ. Rola i miejsce czytelni w pracy małej biblioteki 324

Kącik porad bibliotekarza szkolnego:

S. B. Sprawa wydzielonych kompletów książek dla klas I — III 327

MONIKA WARNEŃSKA. Sienkiewiczowski Oblęgorek 328

ANNA BAŃKOWSKA. Wacław Sieroszewski — przyjaciel człowieka . . 331

Wśród książek:

Wybrane powieści Sieroszewskiego. Beniowski. Ocean. Na kresach lasów. Ol-Soni-Kisań. (Rec. A. B.) 337

Informator bibliotekarza na rok 1959 (Rec. R. Ł.) 339

Nowy tom podręcznika bibliotekarstwa. Bibliotekarstwo powszechne. T. III. Książka i jej funkcja społeczna. (Rec. Jadwiga Kołodziejska) 340

Pisarze i książki w anegdocie (Podał do druku Teofil Syga) 342

Redaguje: Komitet Redakcyjny
Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7
Konto PKO I-9-120056

Nakład 12 000+100 egzemplarzy. Papier druk. sat. V kl. 60 gr. 70x100 cm. Objętość 2 ark. druk. Cena zł 3.—. Druk ukończono w grudniu 1958 r.

Spółdzielnia Pracy Poligraficzno-Wydawnicza „Mariensztat", Warszawa, Mariensztat 8. Zam. 601. A-78

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

ROK X LISTOPAD 1958 NR 11

INSTYTUT BIBLIOTEKOZNAWSTWA BIBLIOTEKA

STANISŁAW PIOTR KOCZOROWSKI
(1888—1958)

Bibliotekarstwo polskie poniosło dotkliwą stratę. 30 listopada br. zmarł nagle w Kielcach — w drodze powrotnej do Warszawy z krakowskich uroczystości ku czci Karola Estreichera, twórcy „Bibliografii polskiej" — Stanisław Piotr Koczorowski, bibliotekarz i bibliograf, literat i wybitny miłośnik książek, autor około dwudziestu prac z zakresu biblioznawstwa i bibliografii.

Zmarły urodził się w Warszawie 29 czerwca 1888 r. W latach gimnazjalnych brał udział w strajku szkolnym 1905 roku jako uczeń rosyjskiego gimnazjum rządowego. W latach 1908—1914 studiował literaturę polską i romańską oraz bibliografię na uniwersytetach we Lwowie, w Krakowie i w Paryżu. W latach 1920—1930 pełnił obowiązki bibliotekarza, a następnie kustosza w Bibliotece Polskiej w Paryżu pod zwierzchnictwem Władysława Mickiewicza, syna Adama. W 1931 r. objął stanowisko kustosza w Bibliotece Narodowej w Warszawie, gdzie też pracował do ostatnich dni swego twórczego i czynnego życia. Stanisław Piotr Koczorowski położył duże zasługi wokół propagandy pięknej książki i krzewienia miłośnictwa książek. W Bibliotece Narodowej przyczynił się do unowocześnienia księgozbioru z zakresu podstawowych dzieł literatury zagranicznej. Całe życie zmarłego upłynęło w służbie książce i rzeszom czytelniczym.

Cześć Jego pamięci!

REDAKCJA

Ewa Pawlikowska

PAŃSTWOWY OŚRODEK KSZTAŁCENIA BIBLIOTEKARZY W JAROCINIE

Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie obchodzi w tym roku 10-lecie swego istnienia. Masywny zamek położony w pięknym parku, wygodne sale wykładowe, zaciszne salki czytelnicze, świetnie wyposażony gabinet metodyczny dobrze są znane tysiącom (bez przesady) bibliotekarzy w Polsce.

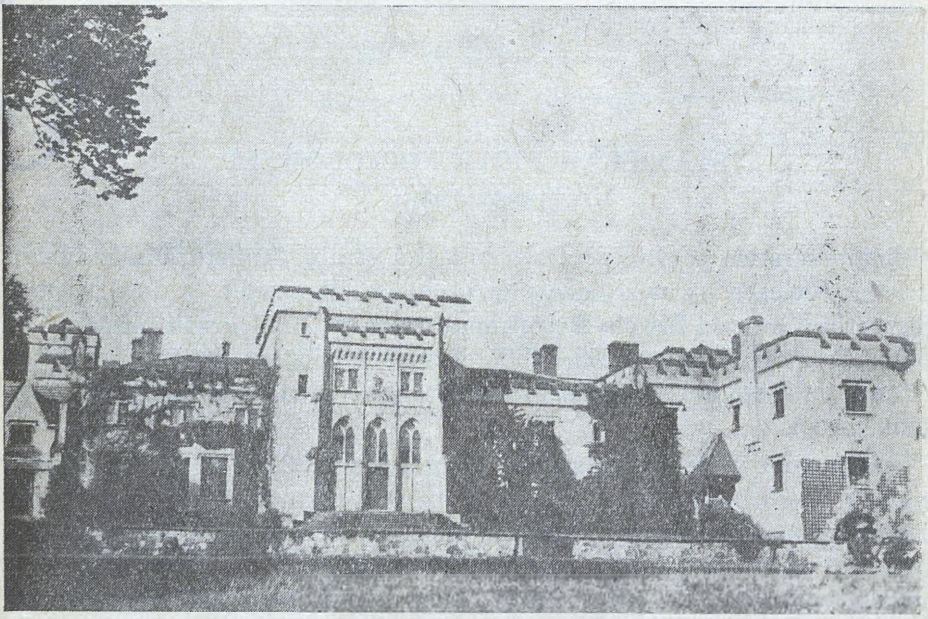

Piękny dorobek ma za sobą Ośrodek. W ciągu 10 lat 1949—1957 odbyło się w nim 138 kursów, w których uczestniczyło 5191 bibliotekarzy różnych sieci i typów bibliotek. Ogromną przewagę w tej liczbie mają oczywiście bibliotekarze publicznych bibliotek powszechnych, dla nich bowiem przede wszystkim przeznaczone są kursy organizowane w Ośrodku.

Początkowo odbywały się tu różne krótkoterminowe kursy dla doraźnych potrzeb organizujących się dopiero sieci bibliotek powszechnych i szkolnych. Powoli kształtują się coraz wyraźniej zasady i metody kształcenia bibliotekarzy. Coraz wyraźniej zarysowują się programy kursów i ich zróżnicowanie w zależności od przygotowania ogólnego bibliotekarzy, pracy i funkcji pełnionych w bibliotece.

Ostatecznie ukształtowały się następujące zasadnicze typy kursów:

1) kurs tzw. o g ó l n y, który daje podstawową sumę wiadomości w zakresie średniego wykształcenia zawodowego, w oparciu o średnie wykształcenie ogólne (duża matura). Kurs ten odbywa się w 2-ch etapach

jako kursy ogólne I i II-go stopnia. Dużą rolę w programie tego kursu odgrywa praktyka. Na kurs przyjmowani są tylko bibliotekarze już pracujący i posiadający przynajmniej 4 miesiące praktyki. Przerwa między kursem I-go a II-go stopnia wynosi conajmniej 6 miesięcy, w czasie których uczestnicy kursu obowiązani są wykonać szereg prac teoretycznych, związanych w dużym stopniu z ich codzienną pracą zawodową w bibliotece. Kurs zakończony jest egzaminem, na podstawie którego absolwenci kursu otrzymują świadectwo, które wraz ze świadectwem dojrzałości daje kwalifikacje w zakresie średniego wykształcenia zawodowego bibliotekarskiego.

2) Kursy specjalne różnego rodzaju i dla różnych typów bibliotek, jak np. kurs instruktorski, kurs dla bibliotekarzy bibliotek szkolnych, bibliotek wojskowych.

Kurs instruktorski przeznaczony jest dla instruktorów bibliotek wojewódzkich, miejskich i powiatowych. Mogą brać w nim udział bibliotekarze posiadający przynajmniej średnie wykształcenie zawodowe bibliotekarskie (liceum biblioteczne, państwowy kurs bibliotekarski, korespondencyjny kurs bibliotekarski lub kurs ogólny I i II stopnia) oraz praktykę w bibliotece wynoszącą przynajmniej 1 rok.

Kurs literatury przeznaczony jest dla bibliotekarzy pracujących przy uzupełnianiu i udostępnianiu księgozbioru czytelnikom. Zasady przyjmowania na ten bardzo interesujący kurs takie same jak przy przyjmowaniu na kurs instruktorski, a więc matura i średnie wykształcenie zawodowe bibliotekarskie.

Kursy te, jak już widać z samych zasad przyjmowania na nie, nie dają ogólnych kwalifikacji zawodowych, ale specjalizują w określonych dziedzinach pracy bibliotecznej i konieczne są, jeśli chce się naprawdę pogłębić i udoskonalić swą pracę instruktora, kierownika wypożyczalni czy czytelni.

3) Od 7-miu lat odbywał się co roku w Ośrodku 6-miesięczny Państwowy Kurs Bibliotekarski dla kandydatów do zawodu bibliotekarskiego, w wieku do 30 lat życia posiadających maturę. Kurs ten dawał dobre rezultaty. Absolwenci kursu byli dobrze przygotowani zarówno teoretycznie, jak i praktycznie do pracy w bibliotekach powszechnych.

Wobec odbywającej się stopniowo od paru lat likwidacji liceów postanowiono przekształcić PKB w Roczne Studium Bibiliotekarskie, które we wrześniu tego roku rozpoczęło swój rok szkolny w Ośrodku w Jarocinie. Zasady przyjmowania na Roczne Studium są takie same jak były dotychczas dla PKB, a więc matura, 17—30 lat życia i wstępny egzamin z języka polskiego, decydujący ostatecznie o przyjęciu na Studium.

Absolwenci RSB otrzymują świadectwo, które, łącznie ze świadectwem dojrzałości, daje kwalifikacje w zakresie średniego wykształcenia bibliotekarskiego.

Plan na 1959 rok przewiduje w POKB wszystkie omówione powyżej kursy łącznie z Rocznym Studium Bibliotekarskim.

Kurs ogólny I i II stopnia, którego program zostanie dostosowany do programu RSB, ma dość znacznie zwiększony wymiar godzin. Zakres wykładanych przedmiotów pozostaje natomiast bez zasadniczych zmian. W programie kursu znajdą się więc takie zagadnienia, jak organizacja biblioteczna, planowanie, sprawozdawczość i statystyka, technika biblio-

tekarska, bibliografia, nauka o książce i bibliotece, polityka biblioteczna, literatura, metodyka pracy z czytelnikiem, zarys wiadomości o Polsce współczesnej i świecie.

Program kursu literatury nie ogranicza się oczywiście tylko do literatury pięknej dla dorosłych i dla dzieci. Osobno potraktowano w nim zagadnienia związane z poznawaniem literatury popularnonaukowej ze wszystkich dziedzin wiedzy reprezentowanych w księgozbiorach bibliotek powszechnych.

Program ten rozsyłany będzie przed kursem wszystkim zgłaszającym się na kurs kandydatom.

W programie kursu dla instruktorów położono główny nacisk na zagadnienia pracy instrukcyjno-metodycznej. Ponieważ praca ta związana jest z działalnością praktyczną w terenie, główny nacisk położono na zajęcia praktyczne, a dla lepszego ich udokumentowania organizowane są lustracje bibliotek gromadzkich.

Jak widzimy, plan kursów w Jarocinie daje szerokie możliwości zdobycia kwalifikacji zawodowych i wyspecjalizowania się w obranej dziedzinie pracy bibliotekarskiej.

Ma to szczególne znaczenie obecnie, gdy weszło w życie Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie uposażenia pracowników służby bibliotecznej zatrudnionych w publicznych bibliotekach powszechnych (Dz. U. Nr 60, poz. 299, z dnia 13 października 1958 r.). Rozporządzenie to stawia wyższe wymagania bibliotekarzom, których praca wychowawczo-oświatowa musi bazować na odpowiednio pogłębionym i poszerzonym przygotowaniu ogólnym i zawodowym.

Podnosząc rangę społeczną służby bibliotecznej, Rozporządzenie przewiduje też znaczną poprawę warunków materialnych. W ślad za omawianym Rozporządzeniem Rady Ministrów ukazało się zarządzenie wykonawcze Ministra Kultury i Sztuki Nr 224 z dnia 28 października 1958 r. w sprawie zasad kwalifikowania na stanowiska służbowe oraz ustalania uposażeń pracowników służby bibliotecznej, zatrudnionych w publicznych bibliotekach powszechnych. Ustalając między innymi, które szkoły, kursy i egzaminy bibliotekarskie dają wyższe lub średnie wykształcenie zawodowe, wprowadzono bardzo ważne postanowienia w stosunku do kursów specjalnych (instruktorskich, kursów literatury i. in.). Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki stwierdza mianowicie, że **„przy równych kwalifikacjach pierwszeństwo do pełnienia funkcji mają pracownicy, którzy ukończyli odpowiedni dla danej funkcji kurs specjalny uznany przez Ministra Kultury i Sztuki"**. Należy tu jeszcze zaznaczyć, że z pełnieniem określonych funkcji, np. kierownika biblioteki, instruktora i innych związane są dodatki funkcyjne.

Dla pracowników bibliotecznych, którzy nie posiadają wykształcenia średniego, a więc tym samym nie mogą uzyskać kwalifikacji zawodowych, stwarza się warunki do uzupełniania wykształcenia. Pracownicy ci mogą być zakwalifikowani na stanowisko technicznego pracownika bibliotecznego (od którego wymaga się wykształcenia średniego), jeżeli dobrze wywiązuje się ze swych obowiązków i zobowiąże się rozpocząć naukę w szkołach dla pracujących w terminie od dnia 1 września 1959 r.

Poniżej zamieszczamy plan kursów w Jarocinie z dokładnym ich terminarzem.

PLAN NA 1959

Termin	Nazwa kursu	Liczba godzin	Termin	Nazwa kursu	Liczba godzin
7.I. — 2.VIII.	Roczne Studium Bibliotekarskie	882	7.I. — 7.III.	Kurs ogólny I stopnia	312
			10.III. — 25.III.	Kurs literatury	84
			1.IV. — 19.V.	Kurs ogólny II stopnia	246
			22.V. — 27.VI.	Kurs dla instruktorów	186
3.VII. — 21.VII.	Przerwa				
23.VII. — 13.VIII.	Kurs dla bibliotekarzy bibliotek szkolnych	108	23.VII. — 13.VIII.	Kurs dla bibliotekarzy bibliotek szkolnych	108
17.VIII. — 27.VIII.	Kurs bibliotek. Stow. Bibl. Polskich	60	17.VIII. — 27.VIII.	Kurs bibliotek. Stow. Bibl. Polskich	60
31.VIII. — 2.IX.	Egzaminy wstępne na Roczne Stud. Bibl.	18	31.VIII. — 2.IX.	Egzaminy wstępne na Roczne Stud. Bibl.	18
3.IX. — 22.XII.	Roczne Studium Bibliotekarskie	570	7.IX. — 7.X.	Kurs dla bibliotekarzy bibliotek wojskowych	162
			12.X. — 27.XI.	Kurs ogólny II stopnia	246
			1.XII. — 19.XII.	Kurs literatury	102

Bibliotekarze, posiadający odpowiednie warunki, omówione uprzednio, którzy chcieliby ukończyć któryś z kursów projektowanych na przyszły rok powinni sami, nie czekając na tak zwane „wytypowanie" zgłosić się (drogą służbową) do wydziału kultury Prezydium Woj. Rad Narodowych, które przeprowadzają rekrutację na kursy.

Do podania należy dołączyć: życiorys, odpisy świadectw szkolnych, ew. świadectw ukończenia kursów bibliotecznych (te ostatnie niezbędne są przy przyjęciu na kurs ogólny II stopnia i na kursy specjalne), zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia, zaświadczenie o stanie rodzinnym (co decyduje o wysokości stawki za wyżywienie w internacie Ośrodka) oraz zaświadczenia o stażu pracy w zawodzie bibliotekarskim. Bez tych dokumentów podania na kursy nie będą rozpatrywane.

W następnym artykule omówione zostaną możliwości i warunki zdobycia kwalifikacji zawodowych drogą korespondencyjną.

Romana Łukaszewska

O DOPOŻYCZANIU

W czerwcu bieżącego roku odbyło się seminarium dla kierowników działów instrukcyjno-metodycznych Wojewódzkich oraz Wojewódzkich i Miejskich Bibliotek Publicznych na temat księgozbiorów Powiatowych oraz Powiatowych i Miejskich Bibliotek Publicznych. Mimo że zarówno referaty, jak i późniejsza dyskusja dotyczyły poprawy sytuacji w zakresie księgozbiorów bibliotek powiatowych — to wiele zagadnień tam poruszonych mogłoby żywo zainteresować kierowników bibliotek gromadzkich i małych miejskich.

Jednym z problemów szeroko dyskutowanych na seminarium była sprawa dopożyczania książek z bibliotek powiatowych dla bibliotek gromadzkich i małych miejskich. Analiza księgozbiorów i ich udostępniania, przeprowadzona na przykładzie 9 bibliotek powiatowych wykazała, że sprawa nie tylko nie przedstawia się dobrze, ale przeciwnie: wymaga szybkiej rewizji oraz wniesienia zmian i poprawek.

Spróbujmy przeanalizować na skutek czego wytworzyła się taka sytuacja.

Biblioteki powiatowe w chwili obecnej rozporządzają już poważnymi ilościowo księgozbiorami. Przeciętna wielkość księgozbiorów w badanych dziewięciu bibliotekach wynosi ok. 20000 tomów.

Zadaniem księgozbioru Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej jest obsłużenie czytelników miasta będącego siedzibą biblioteki powiatowej oraz czytelników bibliotek gromadzkich i małych miejskich danego powiatu w formie tzw. dopożyczania. Jak wykazała analiza księgozbiorów wspomnianych dziewięciu bibliotek, tzw. „księgozbiory dla terenu" w większości przypadków stanowią martwe zbiory książek. Na skutek czego? Oto zostały z nich wyeliminowane książki najpoczytniejsze, które znalazły się bądź w części księgozbioru przeznaczonego dla działu miejskiego biblioteki powiatowej (wypożyczalni i ewentualnie czytelni) lub zostały przesłane do bibliotek gromadzkich, w których tkwią już od sze-

regu lat. To co pozostało w bibliotece powiatowej dla bibliotek gromadzkich to pozycje mało atrakcyjne, albo pozycje, które znajdują się w wystarczającej ilości egzemplarzy w księgozbiorach bibliotek gromadzkich i małych miejskich, a więc nie mogą być przez nie poszukiwane. Tę sytuację pogłębia jeszcze fakt, że — jak wskazuje rozeznanie — powiatowe i miejskie biblioteki publiczne uzupełniają jak dotychczas prawie wyłącznie tę część księgozbioru, która służy do obsługiwania miasta, natomiast księgozbiór przeznaczony do dopożyczenia dla bibliotek gromadzkich i małych miejskich uzupełniany jest w nielicznych tylko bibliotekach powiatowych. Brak dopływu nowych pozycji pogłębia z miesiąca na miesiąc, z roku na rok jego nieużyteczność. I to jest jedna z przyczyn braku dopożyczeń.

Drugą przyczyną, jak wynika z analizy sytuacji, jest niedostateczna znajomość potrzeb czytelników bibliotek gromadzkich i małych miejskich przez bibliotekarzy powiatowych. A ponieważ bardzo często w dotychczasowej praktyce komplety książek dla wspomnianych bibliotek dobierane są nie na podstawie ich dezyderatów, ale według uznania bibliotekarza powiatowego, przeto dobór ich jest przypadkowy i w kompletach znajdują się w dużym odsetku książki, które z góry nie mają szans powodzenia wśród czytelników. W dodatku — powiedzmy sobie szczerze — bibliotekarze powiatowi częstokroć, jeszcze w niedalekiej przeszłości, włączali do tych kompletów pozycje, o których byli przeświadczeni, że nie będą cieszyć się powodzeniem wśród czytelników, ale robili to w trosce o uzyskanie jak najlepszych danych statystycznych.

Oto przykład, jak sprawy dopożyczania kształtowały się w jednej z bibliotek powiatowych; zresztą przykład nie odosobniony i myślę, że nie najjaskrawszy.

Przejrzano tam 1352 karty centralne książek, które zostały dopożyczone przez biblioteki gromadzkie i małe miejskie. Wśród tych książek na 711 pozycji z literatury pięknej — 61 nie były czytane, na 239 pozycji z literatury dla dzieci i młodzieży — 32 nie były czytane.

Znacznie gorzej przedstawia się sprawa z wykorzystaniem literatury popularnonaukowej. Na 24 książki z literatury polityczno-społecznej — 15 nie czytanych, na 39 z działu nauk ścisłych — 18 nie czytanych, na 131 z literatury rolniczej — 62 nie czytane. Trochę lepiej jest w dziale 9. Na 37 książek z dziedziny geografii i podróżnictwa — tylko 4 nie czytane, na 31 z działu życiorysów i pamiętników — 9 nie czytanych i na 21 z historii — 3 nie czytane.

Jak z tego wynika, duża praca związana z przygotowaniem i ekspedycją książek do bibliotek gromadzkich w poważnym stopniu mija się z celem, nie odświeża tych księgozbiorów, nie stwarza lepszej bazy materiałowej dla rozwijania czytelnictwa i zaspokajania potrzeb poszczególnych środowisk.

Ten stan rzeczy nasuwa wnioski, że dopożyczanie powinno być oparte przede wszystkim na dezyderatach bibliotek zainteresowanych sprawą dopożyczania.

Dlaczego wobec tego zasada ta nie jest przestrzegana w praktyce? Bibliotekarze powiatowi w rozmowach na ten temat wyraźnie stwierdzają brak dezyderatów ze strony bibliotekarzy gromadzkich i kierowników małych bibliotek miejskich. Z czego to wypływa? Wydaje się, że dwie przyczyny składają się na ten stan rzeczy.

Jedna z nich to zbyt mała troska bibliotekarzy powiatowych o informowanie kierowników bibliotek gromadzkich i małych miejskich o zasobach księgozbiorów bibliotek powiatowych, o nowych nabytkach. Informacje takie pozwoliłyby im orientować się z czego mogą korzystać. Nadchodzące informacje pobudzałyby ich jednocześnie do zdobywania dla swych czytelników książek, których brak im we własnych księgozbiorach. Wprawdzie niektóre biblioteki powiatowe podjęły już prace w tym zakresie i informują bibliotekarzy na seminariach powiatowych o nowych nabytkach biblioteki powiatowej. Niektóre, jak np. Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Pszczynie, przystąpiły do opracowania katalogów (w przyszłości drukowanych) własnych zasobów, które będą rozsyłane do bibliotek gromadzkich i małych miejskich, ale jeszcze dalecy jesteśmy od tego, aby wszystkie biblioteki powiatowe uznały tę pracę za swój obowiązek, który musi być wypełniany systematycznie i na bieżąco.

Druga przyczyna braku dezyderatów, to jakaś ospałość i brak inicjatywy w tym zakresie wśród bibliotekarzy gromadzkich i kierowników małych bibliotek miejskich, którzy nie rozumieją i nie doceniają, że ich dezyderaty to podstawowy warunek oparcia dopożyczania na słusznych i skutecznych podstawach, zapewniających zaspokojenie potrzeb czytelniczych ich środowiska. Nie rozumieją również, że nie ma potrzeby zaopatrywać księgozbiorów bibliotek niższego stopnia organizacyjnego we wszystkie pozycje, jakie mogą być poszukiwane przez ich czytelników, gdyż są to niejednokrotnie zapotrzebowania nietypowe, tzn., że książka może być poszukiwana przez jednego ewentualnie dwu czytelników, ale bardzo małe jest prawdopodobieństwo, aby była powszechnie czytana w danej wsi czy miasteczku. Książka taka w bardzo krótkim czasie stałaby się pozycją „martwą", zajmującą tylko miejsce na półce. A jednak czytelnik powinien otrzymać każdą książkę, jaka mu jest potrzebna. Środkiem do tego powinno być właśnie dobrze zorganizowane i realizowane dopożyczanie. Biblioteka powiatowa powinna gromadzić właśnie te pozycje, które sporadycznie będą poszukiwane przez czytelników bibliotek gromadzkich i małych miejskich i drogą dopożyczania udostępniać je. Sprawa dobrej organizacji dopożyczania nabiera szczególnej wagi w świetle obecnej sytuacji finansowej, kiedy to — na skutek niedostatecznych kredytów na zakup książek — nie można zapewnić bibliotekom gromadzkim i małym miejskim wszystkich pozycji, które w zasadzie powinny się znaleźć w ich księgozbiorach. Niewielka ilość egzemplarzy takich książek w księgozbiorze biblioteki powiatowej musi zaspokoić zapotrzebowania czytelników całego powiatu. Dezyderaty bibliotekarzy gromadzkich i kierowników bibliotek miejskich pozwolą w sposób najskuteczniejszy kierować ruchem tych książek w powiecie.

Aby dezyderaty zgłoszone pod adresem biblioteki powiatowej oparte były na realnych podstawach, bibliotekarze powinni je wysuwać kierując się zapotrzebowaniami czytelników. Osiągnąć to można tylko przez systematyczne informowanie bardziej wyrobionych czytelników, a przede wszystkim inteligencji wiejskiej i małych miast oraz działaczy społecznych o zasobach, a zwłaszcza nowych nabytkach biblioteki powiatowej.

Z dotychczasowych rozwiązań jasno wynika, że sprawa dobrej organizacji dopożyczania nie jest wyłącznie sprawą biblioteki powiatowej. Rola jaką tu odgrywa bibliotekarz gromadzki i kierownik biblioteki miejskiej jest równorzędna i warunkująca powodzenie tak istotnej akcji, jak możliwie pełne zaspokojenie potrzeb czytelniczych środowisk wiejskich i ma-

łych miast. Sprawa wydaje mi się tak ważna, że chyba powinna stać się przedmiotem rozważań i dyskusji na seminariach powiatowych.

Inicjatywa zorganizowania takich dyskusji nie musi wypływać wyłącznie ze strony biblioteki powiatowej, ale mogą z nią wystąpić również kierownicy bibliotek gromadzkich i małych miejskich.

Izabela Nieczowa
Ośrodek Metodyczno-Instrukcyjny
Bibliotek dla Dzieci i Młodzieży
Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy

ADNOTACJE W KATALOŻKACH ZAGADNIENIOWYCH DLA DZIECI

Większość bibliotekarzy, pracujących w bibliotekach dla dzieci i młodzieży, zdaje sobie wyraźnie sprawę z dużego znaczenia, jakie, w pracy z czytelnikiem dziecięcym, mają katalożki tematyczne i zagadnieniowe. Na łamach „Poradnika Bibliotekarza" wspominała o tym niedawno kol. Teresa Parkitna, dzieląc się doświadczeniami, zdobytymi przez biblioteki wojew. gdańskiego.

Wśród wielu odmian katalożków zagadnieniowych ważne miejsce zajmują katalożki adnotowane. Zanim jednak omówimy szczegółowo sprawę rodzajów adnotacji w katalożkach, zatrzymamy się chwilę nad ogólnymi zasadami opracowywania katalożków zagadnieniowych. Zasady te były omówione dokładnie w artykule „Ilustrowane katalożki dla dzieci" w Nr 5 „Poradnika Bibliotekarza" z 1955 roku, ponieważ jednak numer ten jest obecnie dla wielu bibliotek, zwłaszcza nowych, trudny do zdobycia, przypominamy je pokrótce w kilku punktach:

1. Katalożki zagadnieniowe mają na celu ułatwić dzieciom dokonanie wyboru książki — powinny więc ograniczać się do wysunięcia pozycji najbardziej godnych polecenia ściśle odpowiadających tematowi katalożka, sprecyzowanemu, w formie tytułu, na jego okładce.

2. Katalożki stanowią wstęp do nauki posługiwania się katalogami — każda więc karta katalożka powinna mieć przejrzysty układ, z wybijającymi się na pierwszy plan: nazwiskiem autora i tytułem książki.

3. Katalożki powinny ułatwiać dziecku odnalezienie wybranej książki na półce — każda więc karta winna być zaopatrzona w wyraźną, łatwą do odczytania sygnaturę książki.

4. Katalożki powinny stanowić zachętę do wzięcia książki — powinny być więc opracowane bardzo starannie, estetycznie, ozdobione atrakcyjnymi ilustracjami, ściśle dobranymi do treści książki.

5. Katalożki sporządza się dla określonych grup dzieci, osobne dla dzieci starszych, osobne dla młodszych, nie można więc w jednym katalożku zagadnieniowym wysunąć razem łatwych i trudnych książek na ten sam temat.

6. Forma zewnętrzna katalożków może być rozmaita. Najczęściej są to niewielkie, podłużne albumiki, związane barwnym sznureczkiem, opatrzone w okładkę z tytułem katalożku, składające się z poszczególnych kart, dla każdej pozycji jedna karta. Na każdej karcie, po lewej stronie, nakleja się ilustrację-wycinek, po prawej

stronie wypisuje się u góry nazwisko i imię autora, niżej tytuł książki (w katalożku dla dzieci starszych), bądź tytuł książki, a niżej nazwisko i imię autora (w katalożku dla dzieci młodszych). Jeszcze niżej, na środku pod tekstem, pisze się sygnaturę. Umieszczanie sygnatury w prawym górnym rogu kartki jest sposobem gorszym, ponieważ przy częstym używaniu katalożku łatwo się ona zaciera.

7. Sporządzaniem katalożków powinien się zajmować bibliotekarz wraz z aktywem, zarówno jeśli idzie o dobór książek, jak i o wykonanie kart (zwłaszcza wycinanie ilustracji). Pisać — może tylko ten, kto to zrobi ładnie, wyraźnie i bezbłędnie.

8. Gotowe katalożki bibliotekarz powinien często przeglądać, poprawiać uszkodzenia, uzupełniać nowymi pozycjami, wycofywać karty odnoszące się do książek przestarzałych i takich, które ubyły z księgozbioru (zaczytane, wycofane itp.).

Zagadnieniowe katalożki ilustrowane zdobyły już sobie dużą popularność w pracy z czytelnikiem dziecięcym. Są to jednak, najczęściej, katalożki nie adnotowane. Autor, tytuł, sygnatura i ilustracja to przeważnie wszystko co znajdujemy na ich kartach. Tymczasem krótko i zrozumiale sformułowana notka o treści książki, lub właściwie wybrany urywek tekstu, umieszczony na karcie katalożku, to czynnik nie mniej ważny przy orientowaniu dziecka czego od książki może oczekiwać. Adnotacje takie umieszcza się wzdłuż całej kartki katalożku, u dołu, a jeśli katalożek jest małych wymiarów, to na odwrocie kartki.

Rozróżniamy cztery główne rodzaje adnotacji w katalożkach dla dzieci. Pierwszy rodzaj to notka *wprowadzająca w treść,* czyli krótkie omówienie o czym (o kim) opowiada dana książka, ewentualnie gdzie (przy książkach podróżniczych) i kiedy (przy książkach historycznych) rozgrywa się akcja. Drugi rodzaj to notka *zaciekawiająca* — atrakcyjny, krótki fragment treści, urwanej w ciekawym momencie. Trzeci rodzaj, notka *zachęcająca* — to zdanie (lub kilka zdań) na temat książki, podkreślające cechy, dzięki którym zalecamy książkę. Czwarty rodzaj to notka *podkreślająca cechy bohatera,* czyli krótka charakterystyka bohatera (bohaterów) książki.

Jak w praktyce winny wyglądać tego rodzaju adnotacje, przekonamy się na przykładach dwu odmiennych książek: Kazimierza Konarskiego *Krzywe Koło* i Kornela Makuszyńskiego *Awantura o Basię.*

1. Notki do „Krzywego Koła":

a) wprowadzająca w treść

Powieść o dziewczętach i chłopcach warszawskich, o ich trudnym, ciekawym życiu i bohaterskiej walce z hitlerowcami w czasie oblężenia Warszawy, okupacji i powstania warszawskiego.

b) zaciekawiająca

„— Posłuchajcie mnie. — Tu Bąk ściszył nieco mowę. — Mam myśl. W nocy podkradnę się ku niemieckim pozycjom i udam zabitego. Tam trupów leży kilka; jeden więcej, jeden mniej — nikt nie zauważy. Broni nawet nie będę brał, bo szkoda, jakby przepadła. Butelka z benzyną wystarczy. Rano czołg podjedzie..."

c) zachęcająca

Bardzo ciekawa powieść, obrazująca wstrząsająco i prawdziwie życie młodzieży warszawskiej w czasie wojny i pełne napięcia sceny walki z okupantem hitlerowskim.

d) podkreślająca cechy bohatera

Ewa, Pietrek, Adam i inni bohaterowie tej książki, wasi rówieśnicy, to bohaterowie prawdziwi. W trudnych czasach walki z hitlerowskim okupantem stają dzielnie w szeregach walczących o wolność i dokonują wielu śmiałych czynów.

2. *Notki do „Awantury o Basię"*:

a) wprowadzająca w treść

Powieść o dziewczynce Basi, o jej ciekawych przygodach i o jej smutnych i wesołych przeżyciach w domu, w szkole i na „szerokim świecie".

b) zaciekawiająca

„Na okrętowej kładce ukazało się trzech ludzi. Pan Dimauriac i jakiś drugi człowiek wiedli ostrożnie kogoś trzeciego. Ten trzeci patrzył przed siebie upartym spojrzeniem, nie zważając na własne ruchy. Szedł jak automat, powoli, jakby bezwiednie. Serce Basi załopotało i coś ją ścisnęło w gardle. Z najboleśniejszym wysiłkiem wydobyła z niego cichy, lecz jakby okrwawiony, rozdzierający okrzyk:
— Ojciec!
Chciała wyrwać się Olszowskiemu i pobiec na wąską kładkę, lecz..."

c) zachęcająca

Basia przeżywa niezwykłe przygody! Książka o niej jest czasem wesoła, a czasem wzruszająca, ale zawsze bardzo ciekawa!

d) podkreślająca cechy bohatera

Basia zdobywała wszystkie serca! Ta dobra, wesoła i dzielna dziewczynka nie tylko pogodziła dwie kłócące się o nią rodziny, ale również dokonała pewnego pięknego czynu...

———

Opracowując katalożek adnotowany nie musimy, oczywiście, wybrać sobie jednego z rodzajów adnotacji i stosować go przy wszystkich pozycjach, zawartych w katalożku. Przeciwnie, wskazane jest stosowanie różnego rodzaju notek, w celu uniknięcia monotonii. Wyjątkiem w tym wypadku będą notki-fragmenty treści (rodzaj b). Cytowanie fragmentów lepiej jest zastosować w całym katalożku konsekwentnie, nie mieszając ich z opiniami bibliotekarki, aby nie dezorientować dzieci. Jeśli jednak fragmenty przeplatać będziemy z notkami innego rodzaju, dobrze jest każdy fragment podpisać, np.: (urywek treści książki). Jeśli adnotacje umieszczamy na *odwrocie* kart, należy na pierwszej karcie podać objaśnienie, np. „Na odwrocie każdej karty znajdziesz notatkę o treści tej książki" albo „Na odwrocie każdej karty znajdziesz urywek treści tej książki".

Ilustrowanie zagadnieniowych katalożków adnotowanych, zwłaszcza katalożków dla dzieci starszych, jest bardzo pożądane, ale nie konieczne. Bibliotekarze mają nieraz duże kłopoty z wyszukaniem odpowiedniej ilustracji-wycinka. Jeśli bibliotekarka, lub któryś z czytelników ładnie rysuje — katalożek może, naturalnie, być ilustrowany rysunkami odręcznymi. Istnieją nawet biblioteki, które prace takie powierzają artyście-grafikowi, co jednak wymaga dużej czujności ze strony bibliotekarza, ponieważ graficy często dość lekceważąco odnoszą się do sprawy ścisłego zobrazowania treści książki, a nawet potrafią popełniać rażące błędy w pisowni tytułów książek, czy nazwisk autorów. Jeśli więc nie możemy zapewnić sobie dobrego i prawidłowego rozwiązania strony plastycznej katalożku, to raczej zrezygnujmy z ilustrowania niektórych kart, opracowując za to interesujące notki dla naszych czytelników.

Klara Siekierycz

ROLA I MIEJSCE CZYTELNI

W PRACY MAŁEJ BIBLIOTEKI

Utarło się przekonanie — i to zarówno wśród bibliotekarzy, jak i czytelników — że czytelnia jest pomieszczeniem i formą pracy z czytelnikami w bibliotece dużej, a właściwie nawet w naukowej. Przekonanie to jest w dużej mierze uzasadnione stanem faktycznym, gdyż pomieszczenia czytelniane wyposażone we właściwy sprzęt i dobry księgozbiór podręczny spotyka się prawie wyłącznie w dużych bibliotekach. Nad tym jednak, czy forma pracy w czytelni jest właściwa tylko dla bibliotek dużych, trzeba by się dobrze zastanowić. Różne są koleje, jakie przechodzi praca bibliotek w różnych krajach. My wychodzimy od formy pracy w wypożyczalni, którą, zwłaszcza w małych bibliotekach, traktujemy jako podstawową. Biblioteki np. bułgarskie wychodzą od formy pracy w czytelni, traktując tę formę jako podstawową. Tam zakłada się, że czytelnia powinna być miejscem, w którym spotykają się mieszkańcy terenu obsługiwanego przez bibliotekę, pożytecznie spędzając czas przy książce. Ta forma jako punkt wyjściowy dla czytelnictwa, doskonale zdaje egzamin w Bułgarii. Biblioteki obok pracy w czytelni prowadzą wypożyczanie, ale noszą nawet nazwę czytelń, gdyż ten aspekt pracy biblioteki uważa się za bardziej zasadniczy. Biblioteki na wsiach i w małych miastach odgrywają rolę centrum oświatowego i cieszą się dużym powodzeniem, u nas w Polsce natomiast odczuwa się ogromny brak takiego centrum.

Najprawdopodobniej w tym momencie wielu czytelników z nieufnością doczyta końca poprzedniego zdania i pomyśli: łatwo jest autorce artykułu przekonywa nas o tym, o czym w zasadzie jesteśmy przekonani. Wszyscy chcielibyśmy, aby i u nas nawet w najmniejszym miasteczku czy wsi były piękne czytelnie. Cóż z tego, skoro nie mamy warunków lokalowych, skoro brak nam wciąż pieniędzy na książki, regały, ba, nawet na papier do obkładania książek. Wszystko to jest prawda. Trudności obiektywnych jest bardzo dużo, ale... ale jednocześnie właśnie na prowincji drzemie wiele niewykorzystanych możliwości. Przytoczę tylko kilka znanych mi przykładów. Biblioteka w niewielkim mieście S i e m i a n o w i c a c h Ś l ą s k i c h przed trzema jeszcze laty obracała się w kręgu wielkiego prymitywu. Zaczęło się właściwie od tego, że została ona pozbawiona nawet tego lokalu, jaki posiadała. Dzisiaj ta sama biblioteka zakłada coraz to nowe placówki w mieście i wokół miasta, na które składa się już nie tylko tradycyjna wypożyczalnia. Nowocześnie urządzona czytelnia należy do pomieszczeń obowiązkowych, a w placówkach dla dzieci i młodzieży urządza się sale baśni i sale ekranowe. Dwukrotny wzrost liczby czytelników w Siemianowicach od czasu wprowadzenia tych inowacji w pracy biblioteki może być jednocześnie odpowiedzią na zapytanie, czy w małej bibliotece potrzebna jest czytelnia. Z pewnością pesymiści odpowiedzą — świetnie, ale Śląsk jest najbogatszą dzielnicą kraju. — To prawda, ale trzeba również pamiętać i o tym, że śląskie biblioteki, jeśli pracują dobrze, to nie dlatego, że region jest zamożny. Na Śląsku po wojnie nie wybudowano żadnej biblioteki, a śląski bibliotekarz jest najsłabiej uposażony w kraju. Nowoczesne placówki biblioteczne w Siemianowicach stanowią zasługę samej bibliotekarki, która potrafiła prze-

konać Prezydium Rady Narodowej w Siemianowicach, że biblioteka może być chlubą miasta i że mieszkaniec Siemianowic czy wsi pobliskiej ma takie samo prawo przyjścia do nowocześnie urządzonej czytelni, jak mieszkaniec Katowic czy stolicy. Więcej energii, więcej pomysłowości i więcej „bojowości" potrzeba tylko, a można zdziałać cuda.

Kierowniczka Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w M o k r e m koło Grudziądza Antonina Morawska, której biblioteka mieści się w jej prywatnym mieszkaniu, mimo ogromnej ciasnoty i braku sprzętu, do pomieszczenia, które jest jednocześnie salą biblioteczną i gabinetem jej męża leśniczego wstawia chociaż kilka stolików, krzeseł i regałów na czasopisma, gdyż jak twierdzi, jest to niezawodna droga zdobywania czytelnika. Niejednokrotnie korzystającym z tej skromnej „czytelni" jest ktoś, kto załatwia jakieś sprawy w leśnictwie, ktoś, kto zetknął się z bibiblioteką po raz pierwszy, ale na pewno nie ostatni.

Stare B o g a c z o w i c e w powiecie wałbrzyskim to również wieś, a jej biblioteka posiada lokal lepszy niż Mokre, dwuizbowy. Jej czytelnia wyposażona jest dosyć nowocześnie. Oprócz książek i czasopism biblioteka posiada radio, adapter i telewizor. Mieszkańcy wsi przychodzą tu bardzo chętnie. Czytelnia jest miejscem spotkań Związku Młodzieży Wiejskiej, koła sportowego, zespołu teatralnego. Wszystko to są czytelnie małych bibliotek. Co je cechuje, co różni czytelnię biblioteki małej i czytelnię dużej biblioteki? Cechą wspólną jest to, że jak jedna, tak i druga udostępnia książki lub czasopisma na miejscu, różnice zaś są ogromne. Inny lokal potrzebny jest małej bibliotece i inny dużej, inny charakter będzie miał materiał udostępniany w czytelni małej biblioteki, inny zaś materiał udostępniany w czytelni biblioteki dużej, nade wszystko zaś inne są same z a d a n i a czytelni dużej i małej biblioteki. Lokal i księgozbiór czytelni w małej bibliotece będzie znacznie mniejszy niż w dużej bibliotece, ale za to zadania będą daleko szersze. Przybycie czytelnika do czytelni może tylko po to, by przejrzeć ilustracje w ostatnim numerze „Dookoła Świata" powinno być tym momentem, kiedy czytelnik zostanie na zawsze zdobyty dla książki i biblioteki. Bibliotekarzowi nie wolno dopuścić do tego, aby było to pierwsze i ostatnie jednocześnie zetknięcie czytelnika z biblioteką. Dla czytelnika, który już należy do biblioteki, czytelnia powinna być miejscem, gdzie przyjemnie i pożytecznie będzie on mógł spędzić wolny czas, czytając czasopisma i te książki, których do domu nie wypożycza się. Dla tego czytelnika czytelnia powinna być szkołą pracy umysłowej i samokształcenia, a bibliotekarz przewodnikiem w tej pracy. Wreszcie dla wszystkich mieszkańców terenu, który biblioteka obsługuje, czytelnia powinna być miejscem spotkań i dyskusji o książkach i o kłopotach, które dzięki książce można łatwiej rozwiązać. Tak pojęta rola czytelni czyni z niej rodzaj ośrodka oświatowego, którego brak odczuwa się zwłaszcza na wsiach, zaś doświadczenia tych bibliotek, które w ten sposób pojęły rolę czytelni, są bogate i potwierdzają potrzebę istnienia takich ośrodków.

Czytelnia nawet przy najmniejszej bibliotece jest placówką biblioteczną i po to, aby była żywa, musi odpowiadać następującym warunkom:

1. posiadać lokal wyposażony przynajmniej w stoły i krzesła,
2. posiadać książki i czasopisma, z których czytelnicy mogliby na miejscu korzystać,

3. posiadać pracownika, który będzie dbał o czytelnię, tzn. o jej urządzenie, estetykę, księgozbiór, czasopisma i w razie potrzeby potrafi pomóc czytelnikowi np. w znalezieniu tego, o co czytelnikowi chodzi, posługiwaniu się takimi pomocami bibliotecznymi jak bibliografia, czy katalog itp.

Ze spełnieniem każdego z tych warunków biblioteka może mieć sporo trudności. Np. bardzo małe na ogół kredyty na prenumeratę czasopism często prowadzą do tego, że biblioteka posiada 1 lub 2 tytuły. Zakładając czytelnię musimy sobie bardzo wyraźnie powiedzieć, że tak być nie może. Czytelnia winna posiadać minimum 6—10 tytułów czasopism, aby czytelnik miał po co do niej przychodzić. Również sytuacja pracownicza małych bibliotek wiejskich stwarza trudności. Jednemu pracownikowi trudno jest obsługiwać jednocześnie wypożyczalnię i czytelnię. Trzeba albo ustalić różne godziny otwarcia, albo tak zorganizować aktyw czytelniczy, żeby w godzinach największego ruchu w wypożyczalni dyżury w czytelni pełnili czytelnicy.

Nie chcę nużyć czytelnika powtarzaniem rzeczy, które po wielekroć były już pisane na temat estetycznego urządzenia wnętrz bibliotecznych. Te sprawy zna już plus-minus każdy bibliotekarz, choć nie zawsze potrafi je trafnie rozwiązać. Celowe jednak wydaje mi się zwrócenie uwagi na co innego. Kiedy w lutym tego roku odwiedzałam biblioteki gromadzkie województw: wrocławskiego, zielonogórskiego, szczecińskiego i koszalińskiego, nie wiem, czy było to dzieło przypadku, czy stan przeciętny, w bibliotekach tych panowała temperatura od 0° do +5°. W bibliotekach wiejskich okres czytelniczy trwa przeciętnie właściwie tylko w ciągu zimy. Również w czytelni wiejskiej można liczyć na czytelnika tylko zimą. Ciepłe i przytulne wnętrze oddziaływać będzie niewątpliwie przyciągająco. Pomieszczenie nieopalane lub niedogrzane nikogo nie skłoni do dłuższego w nim przebywania. Rozwiązanie sprawy ogrzewania pomieszczeń bibliotecznych nie jest zresztą tak bardzo trudne, wymaga tylko większej niż dotychczas dbałości o te sprawy.

Osobne zagadnienie stanowi sprawa doboru księgozbioru dla czytelni. Przykładowy wykaz tytułów proponowanych do księgozbioru czytelni wiejskiej i małej miejskiej podam w jednym z następnych numerów „Poradnika". Dzisiaj tylko kilka uwag ogólnych. Podstawowym materiałem udostępnianym w czytelni małej biblioteki będą czasopisma. Z książek w czytelni będzie się udostępniać encyklopedie, słowniki, poradniki oraz bogato ilustrowane albumy, a także, jeśli biblioteka posiada, może umieszczać w czytelni komplety dzieł klasyków literatury pięknej.

Wspomniane już poprzednio biblioteki w Siemianowicach i Bogaczowicach wyposażyły swoje czytelnie nie tylko w książki i czasopisma. Wyposażenie czytelń tych bibliotek stanowią również radioodbiorniki, rzutniki i projektory filmowe, telewizory, adaptery. Za wcześnie jest jeszcze, aby zalecać wszystkim, nawet bibliotekarzom, które prowadzą czytelnie, zakupywanie tych kosztownych urządzeń. Jednak pożyteczne chyba będzie nadmienić, że urządzenia te oddają tym bibliotekom, które je posiadają, ogromne usługi. Zbiorowe słuchanie audycji radiowych i oglądanie telewizyjnych o książkach, nadawanie z płyt baśni dla dzieci, czy nauka języków z płyt cieszą się dużym powodzeniem. Przyciąga czytelnika interesujący element nowości, a treści przekazywane w ten sposób są niewątpliwie również ciekawe i pożyteczne.

Czytelnie z projektorami filmowymi i telewizorami to niewątpliwie dopiero czytelnie przyszłości, ale już dziś warto się zastanowić, czy nie można by powoli przystąpić do realizacji tej wizji przyszłości na przykład od przezroczy i to nie tylko dla dzieci w formie bajek, ale i dla dorosłych w formie przezroczy oświatowych.

Ale o tym i o innych jeszcze sprawach następnym razem.

KĄCIK PORAD BIBLIOTEKARZA SZKOLNEGO

SPRAWA WYDZIELONYCH KOMPLETÓW KSIĄŻEK DLA KLAS I—III

Czy bibliotekarz etatowy w szkole podstawowej powinien oddawać wydzielone komplety dla klas I, II, III pod opiekę wychowawców klasowych?

Pytanie to (w tej czy podobnej formie) powtarza się w wielu listach bibliotekarzy szkolnych. Od razu trzeba sobie też wyjaśnić, co wywołało te pytania.

Otóż nauczyciele bardzo często uważają tę formę udostępniania książek w klasach młodszych jako techniczne odciążenie opiekuna biblioteki od nadmiaru zadań, którym nie mógłby podołać wobec szczupłego wymiaru czasu (godziny dodatkowe przy pełnym wymiarze godzin lekcyjnych), jakim dysponuje dla pracy w bibliotece. Kiedy więc bibliotekę szkolną obejmuje bibliotekarz etatowy, sądzą, że fakt ten zwalnia wychowawców od obowiązku przyjmowania pod swoją opiekę kompletów klasowych.

Niewątpliwie przyjąć można, że autorzy „Instrukcji o organizacji i prowadzeniu bibliotek szkół podstawowych" z roku 1947 jak również „Wytycznych do pracy bibliotek szkolnych" z r. 1953 myśleli także o pewnym ułatwieniu pracy „opiekunowi bibliotek" tj. bibliotekarzowi sprawującemu tę funkcję jako zajęcie dodatkowe, jednakże pamiętać należy, że zasadniczą intencją przepisów o kompletach klasowych dla klas najmłodszych jest osiągnięcie celów dydaktyczno-wychowawczych. Nauczyciel-wychowawca kierujący pierwszymi krokami dziecka ku książce, powinien mieć stale pod ręką, w odpowiednio „bogatym" wyborze te podstawowe narzędzia swej pracy. Nie można sobie wyobrazić, żeby mógł się obywać bez kompletu lektury dla najmłodszych.

A więc i w tych szkołach, w których pracuje bibliotekarz etatowy, wychowawcy klasy I, II i III przyjmują pod opiekę odpowiednio dobrany komplet klasowy.

Nie można jednak nie dostrzegać, że inna jest sytuacja biblioteki — i bibliotekarza — tam, gdzie zatrudniony jest etatowy bibliotekarz od tej, gdzie bibliotekę prowadzi nauczyciel w ramach zajęć dodatkowych.

Bibliotekarz etatowy nie rozparceluje całego księgozbioru dla najmłodszych pozbywając się w ten sposób kłopotu o czytelnictwo dzieci z klas I—III, lecz przeciwnie wyznaczy dla nich dni i godziny wypożyczeń, wprowadzi ich do biblioteki — może już w II półroczu klasy I — zaznajomi z regulaminem, zastosuje we współdziałaniu z wychowawcami klasowymi różne formy rozbudzania zainteresowań czytelniczych tych dzieci, czyli innymi słowy: bibliotekarz etatowy wydziela wychowawcom klasowym nieduże komplety wymienne, równocześnie jednak sam także udostępnia księgozbiór czytelnikom najmłodszym w wypożyczalni i czytelni.

S. B.

Monika Warneńska

SIENKIEWICZOWSKI OBLĘGOREK

W czerwcu 1902 roku wieś Oblęgorek położona na Kielecczyźnie była widownią niecodziennego wydarzenia. Drogą prowadzącą od Kielc — marną, kiepską i wyboistą, zwolna sunął powóz, w którym siedział niemłody mężczyzna, najwyraźniej wzruszony i przejęty owacyjnym powitaniem, jakie mu zgotowano w okolicznych wioskach. Powóz eskortowała banderia chłopska w ludowych strojach. Droga, którą jechał przybysz, okrążało łagodnie wzniesione wzgórze, na stokach wzgórza zieleniły się drzewa pięknego parku. Na ścieżce wiodącej do bramy sporego budynku — ni to dworku, ni to pałacyku, wzniesiono bramę triumfalną. Dworek, odświętnie przystrojony, czekał na przyjazd nowego gospodarza. Był nim Henryk Sienkiewicz.

Znakomity pisarz polski obchodził w r. 1900 jubileusz ćwierćwiecza swej działalności literackiej. Z tej okazji ofiarowano mu uroczyście Dar Narodowy: był nim zakupiony przez komitet jubileuszowy ze składek zebranych wśród społeczeństwa Oblęgorek — majątek, liczący 17 włók, wraz z dworkiem, z 60 sztukami bydła, 6 końmi wyjazdowymi, oraz maszynami i narzędziami rolniczymi. Majątek ten stanowił poprzednio własność rejenta Mieczysława Halika. Pisarz sprowadził się do Oblęgorka nie odrazu — mając zamiar początkowo zamieszkać tu na stałe, urządzał dom:

> „...nie jest to sprawa błaha, albowiem dużo od tego zależy, żeby się tam należycie zagnieździć i żeby gniazdo było miłe dla duszy. Zależą od tego nawet i przyszłe roboty literackie" (list z dnia 24.XII.1901).

Wprędce jednak zrozumiał, że w tym zakątku, położonym tak malowniczo, na tle romantycznego parku i pięknego krajobrazu, trudno mu będzie pracować, a zarazem prowadzić życie rodzinne i towarzyskie w okresie późnej jesieni i zimy, kiedy deszcze, roztopy i mrozy odcinają wieś od świata.

Warszawa pozostała więc nadal głównym miejscem jego zamieszkania, a w „siedzibie przodków" — jak żartobliwie zwał Oblęgorek — spędzał miejsce wiosenne i letnie aż do jesieni. Majątek nie tylko nie dawał pisarzowi żadnych dochodów, ale wymagał stałych wkładów finansowych.

> „...Natura moja tak nie znosi tego, żeby mi ktoś coś darował, że gdyby nie to, że w ogóle jest ziemia — i dar narodowy — miałbym wielką pokusę otrząsnąć się z tego i żyć po staremu tym, co sam mam i zarobiłem. Tłumaczą mi wprawdzie, że i to jest doskonale zarobione, ale jest ta różnica, że za tamto obowiązek był mnie dziękować, a za to ja muszę dziękować"

pisał w liście z dnia 26.IX.1900.

> „Wypłaciłem się — dodawał po wielu latach, w r. 1915 — za Oblęgorek, nie mówiąc o tym, że nie ja zjadam dochody z Oblęgorku, ale on moje".

Sam pałacyk oblęgorski nie grzeszył pięknością ani ni wystawiał pochlebnego świadectwa gustom budowniczego.

> „...Przerabiany, brzydki, w jakimś stylu willi neogermańsko-wiedeńskiej, był tworem składkowym ofiarnych przedsiębiorstw i ludzi — bez smaku, wewnętrzne urządzenie — dary z całego kraju, od szeregu osób, które nierzadko pozbywały się najbrzydszych swych i nieużytecznych przedmiotów — wołało o pomstę do nieba..."

— pisał w swej książce („O Radziejowicach") Edward Krasiński, należący do grona bliskich znajomych Sienkiewicza. Pisarz przywiązał się jednak do swego „tusculum", jak zwał Oblęgorek — i urządziwszy z czasem po swojemu — ładnie i estetycznie — jego wnętrze, chętnie zjeżdżał tutaj wraz z najbliższą rodziną, a zarazem chętnie gościł tutaj krewnych, znajomych i przyjaciół.

„Oblęgorek oczarował mnie zupełnie — pisze w liście z sierpnia 1910 roku, przybywszy do „siedziby przodków" po dłuższej w niej nieobecności. — „Mało jest w Królestwie wiosek tak pięknie położonych. Drzewa bardzo porosły, park jest ogromny, kwiatów mnóstwo, a jabłonie, grusze i śliwy gną się literalnie pod ciężarem owoców. Urodzaj jest wyjątkowy i widok gałęzi obsypanych czerwonymi jabłkami bardzo ładny. Zaledwie przy tym znać jesień i tylko gdzie niegdzie wśród ciemnej soczystej zieleni przeświecają pożółkłe liście. Dom jest duży i wygodny. W swoim czasie urządziłem go dość ładnie, ale po kilku latach niebytności byłem pewien, że zastanę wszystko podniszczone. Tymczasem czekał mnie miły zawód. Gospodyni była widocznie staranna — i obrazy, zarówno jak meble i rozmaite graty, znalazłem w stanie doskonałym..."

Jaki był tryb zajęć powszednich pisarza podczas jego pobytów oblęgorskich? Czy pracował on tutaj — a jeżeli tak, to co pisał pod dachem „siedziby przodków"? Jakie utwory powstały w jego wiejskim „tusculum"? Oto pytania, jakie niewątpliwie nastręczają się wielbicielom talentu autora *Trylogii*. Z Oblęgorkiem wiąże się tylko opowiadanie *Dwie łąki*, które tutaj zostało napisane. Ponadto Sienkiewicz podczas miesięcy, spędzonych w Oblęgorku, prowadził rozległą i obfitą korespondencję, a także przeprowadzał korekty wielu swoich dzieł.

Ostatni raz pisarz przyjechał do Oblęgorka latem 1914 r. W cichym zakątku Kielecczyzny trwał wówczas spokój — i nic nie zdawało się wróżyć bliskiej burzy dziejowej. Gdy dotarły tutaj wiadomości o wybuchu wojny — pisarz wraz z rodziną opuścił Oblęgorek, który tym razem pożegnał na zawsze.

W Oblęgorku po pierwszej wojnie światowej zamieszkała rodzina Sienkiewicza — jego syn z żoną i dziećmi. Troskliwie przechowywano tutaj wiele pamiątek po pisarzu. Podczas drugiej wojny światowej i lat, jakie nastąpiły bezpośrednio po jej zakończeniu, Oblęgorek uległ dewastacji i powoli chylił się ku ruinie wskutek braku funduszów na odrestaurowanie budynku. Wprawdzie już przed kilku laty rodzina pisarza przekazała jego dawną siedzibę, jako darowiznę na rzecz państwa, przez co powstała możliwość wyasygnowania sum niezbędnych na jej remont — ale zniszczenie dworku posunęło się tak dalece, że prace remontowe, prowadzone przy wydatnej pomocy pieniężnej ze strony Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy — toczyły się bardzo powoli. Tymczasem jednak inicjatywę państwową wsparła inicjatywa społeczna: pracownicy „Cepelii" zrzeszeni w przeszło 200 placówkach spółdzielczych z całego kraju, odpowiadając na apel prezesa poznańskiego oddziału „Cepelii" Ryszarda Andruszkiewicza, utworzyli Komitet Sienkiewiczowski, zgłaszając pomoc dla Oblęgorka, zarówno w gotówce, jak w robociźnie. Dzięki temu odbudowany został już parter domku, w którym otwarto muzeum sienkiewiczowskie. Wnętrze domu, przy wielkim wkładzie pracy rzemieślników — artystów cepeliowskich odtworzone zostało w dawnym jego kształcie i wyglądzie.

Z przedsionka, gdzie w jednej gablocie znajduje się pełne powojenne wydanie dzieł zebranych Sienkiewicza, w drugiej zaś naprzeciw — kilkadziesiąt przekładów jego dzieł na języki obce, m.in. angielski, francuski, rosyjski, węgierski... a nawet tak egzotyczne, jak arabski i japoński!... — prowadzą wejścia do trzech pomieszczeń. W najobszerniejszym z nich urządzono stałą wystawę fotografii i doku-

mentów, dotyczących życia pisarza oraz jego twórczości, powiązanych odpowiednim komentarzem oraz cytatami z listów pisarza i korespondencji jego bliskich. Zwraca uwagę m. in. charakterystyczny urywek z listu matki młodego Sienkiewicza, która obawia się drogi życiowej, obranej przez początkującego literata, wyrażając wątpliwości, czy na tej drodze zdoła on zdobyć środki do życia...

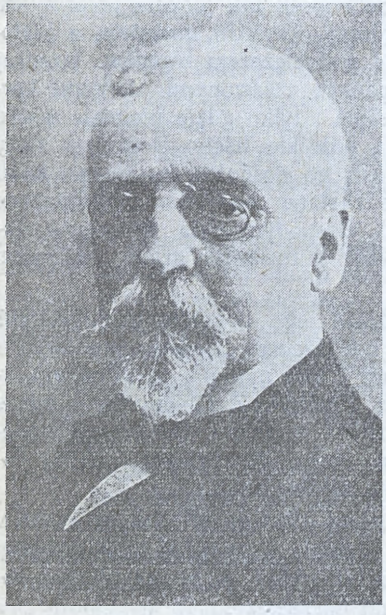

Urodził się w 1846 r. w Woli Okrzejskiej na Podlasiu. Zmarł w 1916 r. w Vevey w Szwajcarii

We wsi żyją jeszcze starzy ludzie, pamiętający pisarza. Franciszek Zając chadzał z nim na polowanie, Stanisław Gaj pracował w ogrodzie oblęgorskim, Andrzej Ciołek był we dworze chłopcem kredensowym. Ten ostatni zapamiętał wiele szczegółów urządzenia wnętrza domu — i niejedna jego wskazówka okazała się cenna dla tych, którzy to wnętrze odtwarzali. W ogromnej, kilkuokiennej jadalni skupiało się życie rodzinne i towarzyskie mieszkańców Oblęgorka. Zwraca tutaj uwagę oryginał znanego portretu Sienkiewicza pędzla jego przyjaciela, malarza K. Pochwalskiego — oraz tegoż artysty obraz, przedstawiający Sienkiewicza w czasie odbywanej przez nich obu wspólnie podróży na Bliski Wschód. Z innych obrazów zwraca uwagę szkic Siemiradzkiego, z licznych darów jubileuszowych — skrzynia, ofiarowana pisarzowi przez pracowników cukrowni w Kazimierzy Wielkiej — była ona wypełniona aż po brzegi cukrem, zaś służący Sienkiewicza, Karol, na widok tego daru oświadczył: „Lepiej by zamiast cukru skrzynię kawy przysłali, bo jej w tym domu dużo idzie...“

Szczególne zainteresowanie budzi sąsiedni, znacznie mniejszy pokój — bez wątpienia najciekawsza część muzeum; tu mieściła się możliwie najdokładniej odtworzona pracownia pisarza. Jest w niej duże dębowe biurko, przy którym Sienkiewicz pisał, jest tuż obok mała biblioteczka obrotowa, jest wreszcie filigranowe biureczko mahoniowe, pochodzące z jego warszawskiego mieszkania. Przy biureczku tym powstało wiele rozdziałów *Trylogii* — i aż trudno uwierzyć, że krucha powierzchnia delikatnego mebelka stawała się areną dramatycznych wydarzeń i burzliwych

bitew, opisywanych piórem wielkiego twórcy. Wśród drobiazgów na biurku zwraca uwagę porcelanowy kałamarz francuskiej firmy Gallet, którym posługiwał się Sienkiewicz oraz rzeźbiony talerz — dar chłopów z łomżyńskiego. We wnęce okiennej charakterystyczna ciekawostka: staroświecki fotoplastikon. Naprzeciw biurka — kolekcja starej broni, skompletowana ze zbiorów muzeum w Radomiu na wzór tej, którą z upodobaniem i znawstwem gromadził pisarz. Wśród obrazów znajdujących się w tym pokoju zwracają uwagę dwa portrety rodzinne — oraz podobizna córki pisarza Jadwigi (obecnie Korniłowiczowej) pędzla W. Czachórskiego. Jest również tutaj popiersie jej dłuta rzeźbiarza Nalborczyka. W dwóch oszklonych szafkach, na wiszącej półeczce — książki. Odrębne wśród nich miejsce zajmują pochodzące z dawnego księgozbioru pisarza obcojęzyczne przekłady jego dzieł, ponadto licznie reprezentowane są francuskie i angielskie tłumaczenia autorów greckich oraz łacińskich: Wergiliusza, Horacego, Sofoklesa, Tacyta, jest tutaj również encyklopedia powszechna i *Słownik Geograficzny Ziem Polskich*. Na biurku — „biały kruk" bibliofilski — *Prawo Konstytucyi y Przywileie Królestwa Polskiego y Wielkiego Xięstwa Litewskiego y wszystkich Prowincyi...* Skądinąd wiadomo, że do ulubionych lektur Sienkiewicza należały stare pamiętniki i zbiory dokumentów historycznych. Wiele zachowało się również adresów i listów zawierających wyrazy czci i szacunku dla Sienkiewicza — nadesłanych z różnych stron świata.

Odbudowa Oblęgorka nie jest jeszcze całkowicie zakończona. W dalszym jej etapie przewidziano wykończenie na piętrze mieszkania dla kustosza nowootwartego muzum; funkcję tę sprawuje p. Zuzanna Sienkiewiczowa, synowa pisarza; znajdzie się tutaj ponadto pomieszczenie dla naukowców, przybywających do Oblęgorka celem prowadzenia badań nad życiem i twórczością pisarza — oraz biblioteka „sienkiewiczianów" w różnych językach.

W samej wsi, gdzie tradycje i wspomnienia sienkiewiczowskie wciąż jeszcze silne są i żywe, powstał komitet budowy szkoły imienia pisarza. W roku 1906 Sienkiewicz ofiarował na szkołę morgę dobrego gruntu, drzewo na budynek i 500 rubli — jednakże budowa szkoły nie doszła do skutku. Zrealizowany obecnie — będzie chyba najlepszym sposobem uczczenia pamięci pisarza, któremu sławą światową nie dorównał żaden inny z twórców polskich, którego dzieła odsłaniały krzywdę, nędzę i niedolę ludu, ucząc zarazem patriotyzmu i miłości dla Ojczyzny.

Anna Bańkowska

WACŁAW SIEROSZEWSKI — PRZYJACIEL CZŁOWIEKA

> „Spoza utworów Sieroszewskiego wyglądają zalzawione ze wzruszenia oczy człowieka, z którego słów, pomimo pozory obojętności, bije współczucie szlachetnego serca" —

pisał w r. 1897, w artykule „Nowy talent", znany krytyk literacki Aleksander Świętochowski.

Sieroszewski miał wówczas 37 lat i był już dojrzałym człowiekiem i pisarzem, dysponującym przebogatym zasobem doświadczeń i obserwacji.

Życie od najmłodszych lat nie skąpiło mu po temu okazji. Urodzony w r. 1860 w Wólce Kozłowskiej koło Radzymina, Sieroszewski pochodzi z rodziny ziemiańskiej o żywych tradycjach wojskowych i powstańczych. Dziad jego brał udział

w kampanii Napoleońskiej 1812 r., ojciec i dwaj stryjowie — w powstaniu styczniowym. Po powstaniu majątek został obłożony kontrybucją, a wreszcie zabrany za długi. Ojciec Wacława wyemigrował za granicę, matka wkrótce umarła, a siedmioletnim wówczas chłopcem zaopiekowali się krewni. Przygotowano go do szkoły i wkrótce został uczniem IH gimnazjum w Warszawie. Jego lata szkolne przypadają na okres gwałtownej rusyfikacji, co budzi oczywiście u młodzieży naturalny protest. Tworzą się tajne kółka samokształceniowe, do których Sieroszewski również należy. „Tam — napisze później w swoich wspomnieniach — przeczytałem po wielokroć od nowa naszych wielkich romantyków i przedyskutowałem ich z kolegami...

...ogromną rolę w moim czytelnictwie odegrała biblioteka wydawana przez Wiślickiego przy „Przeglądzie Tygodniowym". Z teorią Darwina zapoznałem się z klerykalnej „Homo versus Darwin" i stałem się od razu zapalonym darwinistą..."

Była to doba rozkwitu pozytywizmu polskiego, pojętego przede wszystkim jako ruch społeczno-polityczny, wysuwający na czoło swego programu odbudowę gospodarczą kraju i oświecenie szerokich warstw ludowych. Pod wpływem tych haseł, Sieroszewski — podówczas uczeń V klasy gimnazjum — postanawia porzucić szkołę i wyuczyć się fachu. Zamiar ten rychło wprowadza w czyn. Pomimo sprzeciwu opiekunów wstępuje do terminu u ślusarza, a następnie rozpoczyna pracę jako robotnik w warsztatach kolejowych. Nie wystarcza mu to jednak i wkrótce zaczyna uczęszczać do założonej przez zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej szkoły technicznej, nie przerywając przy tym ani na chwilę kształcenia się na własną rękę. Pochłania mnóstwo książek, bierze czynny udział w pracach tajnych robotniczych kółek samokształceniowych, dyskutuje i wyrabia sobie własny sąd o ludziach i świecie. Wtedy też styka się z pracą pierwszych komórek ruchu socjalistycznego i wkrótce ta nowa idea wciąga go całkowicie. W r. 1878, podczas jednej z obław na działaczy socjalistycznych, zostaje aresztowany i osadzony w słynnym X pawilonie cytadeli warszawskiej. Tutaj współpracuje z konspiracyjnym więziennym pisemkiem „Głos Więźnia", w którym debiutuje jako poeta wierszem „Czegóż chcą oni..."

W sierpniu 1897 r. zapadł wyrok. Sieroszewskiego skazano na 6 lat katorgi, zamieniając mu potem tę karę, na skutek starań siostry, na wieczyste osiedlenie w Syberii wschodniej.

Podążył więc 20-letni wówczas młodzieniec zesłańczym szlakiem, wraz z przyjacielem z więzienia Stanisławem Landy'm i innymi współtowarzyszami niedoli. Potworna to była droga. We dnie wyczerpujący marsz przy 40-stopniowym mrozie, w kajdanach na rękach i nogach, w nocy, na tak zwanych „etapach" — chmary robactwa: pluskiew, wszy i pcheł. Wreszcie na jednym z postojów, w Krasnojarsku, wśród więźniów wybuchł bunt. Władze więzienne uznały Sieroszewskiego za jednego z prowodyrów buntu, wyznaczając mu za karę jako miejsce pobytu Wierchojańsk, położony daleko za kołem polarnym, w biegunie zimna.

Miasto liczyło zaledwie 23 domy, rozrzucone nad brzegiem wielkiej rzeki Jany. Idealne miejsce zsyłki — wokół nieprzebyte lasy, bagna i jeziora. Wydawało się, że kończą się tu wszystkie drogi i żadna nigdy już nie poprowadzi do wyjścia.

Sieroszewski dwukrotnie próbował stamtąd uciekać — raz lądem, raz morzem. Niestety, żadna z prób nie powiodła się. Dramatyczne dzieje drugiej wyprawy odtworzył później w powieści *Ucieczka*.

Za usiłowanie ucieczki skazano go na pięć uderzeń knutem, co w praktyce równało się śmierci. Uratowało go tylko to, że w Wierchojańsku nie było kata, który by karę wykonał, wobec czego wyrok został zmieniony na: „wieczyste osiedlenie na kresach lasów, w miejscowości o 100 wiorst odległej od wszelkiej rzeki, drogi handlowej oraz miasta".

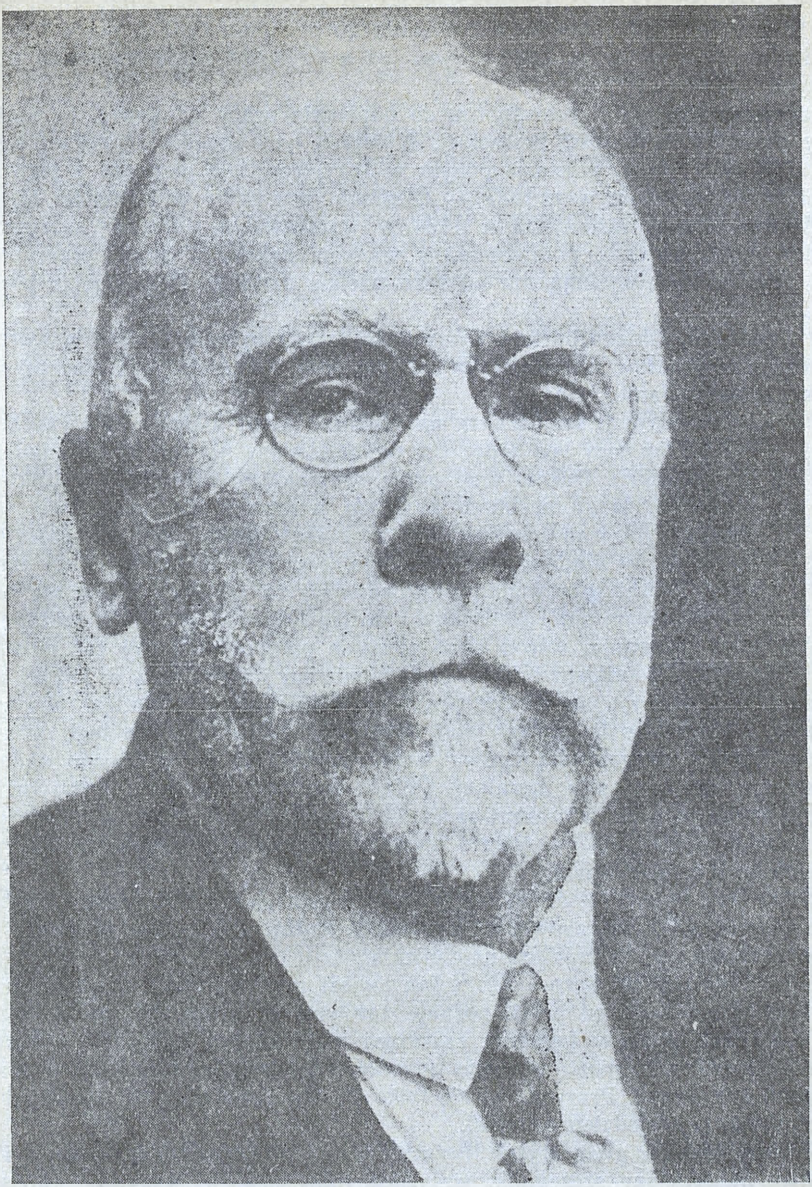

Musiał natychmiast wyruszyć w drogę i po przebyciu 1200 wiorst zatrzymał się na 8 miesięcy w osadzie Andyły, a potem został przeniesiony jeszcze dalej na północ — do uroczyska Jąża. W r. 1885, znowu zawdzięczając staraniom siostry, pozwolono mu przenieść się nieco na południe. Po parokrotnych zmianach miejsca pobytu osiedlił się na 5 lat w Namskim Ułusie i wreszcie w r. 1893 uzyskał paszport osiedleńczy i został wpisany jako stały mieszkaniec do ksiąg ludności miasta Irkucka.

Już podczas pobytu w Wierchojańsku zaczął gromadzić materiały etnograficzne. Robił to zresztą wtedy głównie dla dokładnego poznania okolicy przed planowaną ucieczką. Później pracę tę kontynuował już z czystego zainteresowania dla otaczających go ludzi i kraju.

Z czasem materiały te posłużą mu do napisania pracy naukowej, na razie stanowiły pomoc w twórczości literackiej. W latach tych bowiem zaczyna pisać, i to pisać dużo. W r. 1884, w czasie pobytu w Jąży, powstaje pierwsza z jego drukowanych nowel *Jesienią,* w r. 1887 — *Chajłach,* w r. 1891 w Namskim Ułusie — powieść *Na kresach lasów.* Od r. 1884 w warszawskim „Głosie" zaczynają się pojawiać jego pierwsze, potajemnie, z wielkim nakładem trudu przesyłane do Polski nowele, które zyskują mu od razu wielkie uznanie. Podpisuje je pseudonimem „Sirko".

Aby zrozumieć, jakiego hartu i wytrwałości trzeba było, aby pisać w warunkach zesłańczego bytowania, warto przytoczyć fragment z autobiografii pisarza, w której tak wspomina tamte lata:

> „...Jedynym światełkiem na obszarze wielu kilometrów kwadratowych wśród tej nocy bez końca był ogień płonący na lichym kominku w jurcie jakuckiej. Dokoła tego ognia skupiało się całe życie malutkiej społeczności, w której obręb zostałem wtrącony przemocą. Świec tu nie znano, rybi tran uważano za rzecz zbyt cenną, aby go spalać w kagankach — zjadano go łapczywie, resztek zaś używano do naprawy skór. Nawet łuczywem posługiwano się tu rzadko i wcale nie przygotowywano na zimę koniecznych do jego wyrobu smolnych szczap..."

Na tej ziemi wygnania, wśród ludzi zupełnie pierwotnych, aby żyć musiał być cieślą i ślusarzem, rolnikiem i myśliwym, pionierem i wynalazcą w każdej niemal dziedzinie. Przydała mu się dawna praktyka w ślusarskim zakładzie, aby sporządzić pług i potrzebne do uprawy roli narzędzia. Jeśli dodać do tego straszliwy klimat — mróz i długotrwałą noc — widać, że była to praca czasem nadludzka, wymagająca ogromnej siły moralnej. Polski zesłaniec nie tylko wytrzymał trud fizyczny, zyskując sobie z czasem szacunek i przyjaźń tubylców, ale dokonał rzeczy znacznie trudniejszej — wbrew wszystkiemu pozostał myślącym, tworzącym i współczującym człowiekiem.

Pierwsze swe utwory pisał na białych okrawkach gazet, atramentem sporządzonym z palonej kory wierzbowej zmieszanej z sadzą. Otaczająca przyroda i najbliższe otoczenie są mu źródłem natchnienia.

Obcując z naturą tak bezpośrednio, jak to jest możliwe tylko w warunkach całkowitej niemal izolacji od ludzi, poznaje zarówno jej grozę, jak uroki. Przyroda dzika i ponura, to znów łagodna, czarująca nieprzebraną gamą barw zachwyca go i znajduje w nim niezrównanego odtwórcę. Osiągnął mistrzostwo w malowaniu piękna krajobrazu. Przyroda to nie tylko tło dla człowieka, nie dodatek i ozdoba, lecz potężny, samodzielny żywioł.

U Sieroszewskiego, pisze krytyk literacki Antoni Mazanowski „...każdy rys drobny, każdy najmniejszy szczegółik, wszystkie linie pejzażu, wszystkie charakterystyczne znamiona splatają się z niezłomną konsekwencją w całość... Obrazy natury zarysowane szerokimi liniami, a słońce, księżyc, rozłogi jezior i dolin, krawędzie oddalonej puszczy i wstęga pieniących się rzek — dal i obszar — to główne znamiona krajobrazu..."

Wrażliwość na piękno natury idzie w parze z umiejętnością wnikliwego i współczującego rozumienia spraw ludzkich. W bezpośrednim obcowaniu z Jakutami potrafi poza cechami człowieka prymitywnego dojrzeć delikatność uczuć, gwałtowność pasji, siłę namiętności, zdolność przeżywania radości i dramatów właściwą każdej ludzkiej istocie. Zawsze widzi człowieka w nieprzebranym bogactwie jego wewnętrznego życia i zawsze będzie się do niego zbliżał z życzliwym i wyrozu-

miałym zainteresowaniem. Na kartach swych utworów, niezwykle prostymi środkami, jakby tylko rejestrując dostrzeżone fakty — osiąga efekt najwyższy — stwarza obraz przejmująco prawdziwy.

„...Sirko — pisze Aleksander Świętochowski, charakteryzując jego metodę pisarską — opowiada spokojnie, jak gdyby nie widział, że z jego obojętnych wyrazów ciekną łzy, krople krwi i potu pokaleczonych i zmęczonych gladiatorów".

Mieszkając już w Irkucku i chwytając się tam różnych zawodów, aby zarobić na życie, Sieroszewski porządkuje zarazem swoje przez lata kompletowane zbiory i notatki etnograficzne, z których po 2 latach wytężonej pracy, w porozumieniu z petersburskim Towarzystwem Geograficznym, powstaje książka pt. *Jakuty,* wydana po rosyjsku w r. 1896 (jej polskie opracowanie ukazało się w r. 1900 pt. *Dwanaście lat w kraju Jakutów).*

Dzieło to spotkało się z bardzo dodatnią oceną. Sieroszewski otrzymał wysokie odznaczenie i za wstawiennictwem wiceprezesa Towarzystwa Geograficznego — zezwolenie na powrót do kraju.

Wraca tam po 16 latach nieobecności, jako 36-letni już mężczyzna, o zupełnie wykrystalizowanej osobowości pisarskiej. Jego czynna natura sprawia, że nadal, bez przerwy prawie, prowadzi wytężoną pracę literacką, bierze udział w działalności politycznej, a po niedługim czasie, korzystając z uzyskanej wreszcie swobody poruszania się — odbywa podróż na Kaukaz i nad Morze Kaspijskie.

W twórczości swej korzysta z nowych wrażeń i z bogatego zasobu doświadczeń syberyjskich. Powstaje opowiadanie *W matni* (1896), powieść kaukaska *Risztau* (1897), *Dno nędzy* (1899) — jedna z najbardziej wstrząsających nowel o życiu kolonii trędowatych wśród tajgi północnej, i wiele innych.

W r. 1900 — w związku z manifestacją jaka miała miejsce przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza — zostaje ponownie aresztowany. Przed dalszymi represjami chroni go po raz drugi petersburskie Towarzystwo Geograficzne, organizując wespół z Akademią Nauk wyprawę na Daleki Wschód, skąd Sieroszewski ma przywieźć materiały do nowej pracy naukowej.

Wówczas to — w przededniu wojny rosyjsko-japońskiej — zwiedził pisarz Mandżurię, Chiny, Japonię i Koreę, a w drodze powrotnej wybrzeża Azji. Zebrane obserwacje dały mu materiał do szeregu nowych utworów. W r. 1902 wydaje tom *Powieści chińskich,* zawierający 3 utwory: *Bokser, Kulisi i Zamorski diabeł,* w r. 1903 — nowelę syberyjską *Powrót,* w r. 1904 w Monachium (pod pseudonimem K. Bagrynowskiego) osnutą na syberyjskim wątku autobiograficznym, wspomnianą już powieść *Ucieczka.* W tymże roku — „kartki z podróży": *Na Daleki Wschód* i obszerne dzieło krajoznawcze *Korea* (Klucz Dalekiego Wschodu), w r. 1906 — powieść koreańską *Ol-Soni-Kisań* uzupełnioną 2 opowiadaniami: *Przepowiednia Wernyhory* (obrazek z życia czeladników ślusarskich) i *Sclavus saltans* (wspomnienie z Syberii).

Po wzmożonej działalności politycznej podczas rewolucji 1905 r. — aby uniknąć represji — przenosi się do Galicji. Dłuższe okresy spędza w Zakopanem, gdzie zostaje członkiem i bierze czynny udział w pracach założonej tam z inicjatywy Żeromskiego pierwszej organizacji literatów pod nazwą „Towarzystwo Pisarzy Polskich". W Zakopanem napisał m. in. powieść *Jak liść jesienny...,* osnutą na tle wspomnień podróży morskiej z Dalekiego Wschodu przez Cejlon do Europy. Powieść ta ukazała się w r. 1910 w tomie *Z fali na falę,* zawierającym ponadto piękny opis *Japonii w zarysie* i cykl nowel japońskich. W r. 1926 do cyklu tego przybywa powieść japońska *Miłość samuraja.* Osobną pozycją literacką z tego okresu jest tom ślicznych bajek.

Utwory osnute wokół podróży na Daleki Wschód mają nieco inny charakter niż powieści syberyjskie. Sieroszewski przebywał tam w innych warunkach i zetknął się z inną kulturą. Nie miał sposobności tak bezpośrednio zżyć się z miej-

scową ludnością, starał się jednak, jak zawsze, dotrzeć do prawdy o człowieku, szukając jej przede wszystkim wśród pokrzywdzonych i upośledzonych. Przykładem może tu być nowela *Bokser,* której bohaterem jest powstaniec — wieśniak chiński, wyruszający, aby walczyć z przemocą „białych" cudzoziemców.

W r. 1910 pisarz przeniósł się do Paryża, gdzie wydał powieść z życia polskiego *Zacisze,* oraz wielką dwutomową powieść historyczną: *Beniowski* i *Ocean* (wyd. druk. r. 1916 i 1917).

W sierpniu 1914 r. po powrocie do kraju, licząc już 54 lata, wstępuje do oddziałów „Strzelca" i bierze czynny udział w kampanii.

Po wojnie powraca do literatury. Nie tylko pisze (w r. 1927 — powieść tybetańska *Dalaj-Lama,* w r. 1930 — *Pan Twardost Twardowski czarnoksiężnik polski,* ale zajmuje się również organizacją polskiego życia literackiego. Dwukrotnie zajmuje stanowisko prezesa Zarządu Związku Zawodowego Literatów Polskich w W-wie, od listopada 1933 r. jest pierwszym prezesem Polskiej Akademii Literatury.

Zmarł w r. 1942 w Piasecznie pod Warszawą.

W spuściźnie po nim pozostało przeszło 20 tomów powieści, nowel i opowiadań, których treść czerpał z przeżyć, doświadczeń i obserwacji swego przebogatego życia.

Wacław Sieroszewski jest właściwym twórcą polskiej powieści egzotycznej. Zmuszony warunkami do długoletniego przebywania na niezmierzonych obszarach Syberii i Dalekiego Wschodu, stał się ich znawcą i badaczem. Los wygnańca, poczucie dojmującej krzywdy własnej nie zabiły w nim zdolności bezstronnego widzenia. Bytując wśród półdzikich plemion jakuckich, czukockich, tunguskich widzi w nich nie egzotyczne okazy obcej rasy, lecz człowieka, który zawsze i wszędzie, pod każdą szerokością geograficzną jednako walczy o swoje prawo do szczęścia i spokoju. Z pasją zamiłowanego badacza śledzi przejawy starej kultury, rejestruje dawne obrzędy, pieśni i zwyczaje, coraz głębiej wnikając w odrębne piękno i wartości tego obcego świata.

Najszerzej pojęty, wrodzony humanitaryzm pozwala pisarzowi wejrzeć w głąb duszy „dzikiego" Tunguza czy Jakuta i bez ckliwego sentymentalizmu, bez przesadnego idealizowania odkryć i ujawnić to wszystko, co jest w nim po prostu ludzkie. „Egzotyczni" mieszkańcy polarnego kręgu stają się nam bliscy, ich życie i sprawy, rzucone na tło obcego, czasem przerażającego grozą, czasem tylko zachwycającego pięknem krajobrazu — proste i zrozumiałe. Egzotyczna powieść Sieroszewskiego to nie sensacyjny, jak bywało przedtem, zabarwiony dziwacznością i pełen osobliwości romans, lecz rozległy obraz, którego tłem odmienny obyczaj i przyroda, ale treścią zawsze ten sam — dramat ludzkiego życia, gdyż — cytując na zakończenie własne słowa pisarza: *„...łzy i krew mają zawsze ten sam blask i kolor".*

Wydawnictwo Literackie w Krakowie podjęło obecnie zbiorową edycję „Dzieł" Sieroszewskiego, zaczynając ją od tomu VI *Ucieczka.* Redakcję „Dzieł" objęli Andrzej Lem i Jerzy Skórnicki.

W okresie powojennym nakładem różnych wydawnictw ukazały się m. in. następujące powieści i nowele W. Sieroszewskiego (w porządku chronologicznym wg lat wydania):

Kulisi. „Czytelnik". W-wa 1952, s. 50, zł 1,20

Na kresach lasów. „Czytelnik". W-wa 1956, s. 217, zł 6,30

Beniowski. LSW. W-wa 1957, s. 371, zł 20,—

Ocean, LSW. W-wa 1957, s. 408, zł 20,—

Wśród kosmatych ludzi. „Wiedza Powszechna". W-wa 1957, s. 226, zł 10,—
Zamorski diabeł. LSW. W-wa 1957, s. 241, zł 11,50
Bajki. LSW. W-wa 1957, s. 142, zł 12,—
Miłość samuraja. LSW. W-wa 1958, s. 246, zł 19,—
Nowele wybrane. LSW. W-wa 1958, s. 268, zł 16,—
Ucieczka. Wyd. Literackie, Kraków 1958, s. 320, zł 22,—

W. SIEROSZEWSKI. *Beniowski.* LSW. W-wa 1957, s. 371, zł 20
Ocean. LSW. W-wa 1957, s. 408, zł 20,—

Bohaterem tej dwutomowej powieści historycznej jest postać autentyczna, były konfederat barski, następnie jeniec rosyjski zesłany na Kamczatkę, w dalszych kolejach życia — spiskowiec i zbieg — hr. August Beniowski. Postać to w naszej literaturze popularna — wystarcza choćby przypomnieć Słowackiego. Nic dziwnego zresztą, gdyż ten rycerz-awanturnik, do szaleństwa odważny, a zarazem szlachetny, gotów w każdej chwili przyjść z pomocą innym — musiał silnie oddziaływać na wyobraźnię pisarzy i poetów.

W T. I przedstawia Sieroszewski przybycie Beniowskiego wraz z towarzyszami na Kamczatkę i ich kilkunastomiesięczny pobyt w miejscu zesłania. Beniowski od początku jest zdecydowany uciekać i ma poparcie większości towarzyszy. Od pierwszego niemal dnia pobytu zesłańcy przygotowują się do tego, oddając kierownictwo całości Beniowskiemu. Po wielu wysiłkach, po dramatycznych, grożących nieraz wydaniem spisku przejściach — udaje się im obezwładnić załogę fortu, przejąć na pewien czas władzę w swoje ręce i zorganizować ucieczkę morzem.

T. II *Ocean* — to dzieje morskiej wyprawy. Mimo licznych przeszkód, Beniowski doprowadza szczęśliwie statek do wybrzeży chińskich.

Taki jest zasadniczy wątek powieści, która poprzez bogactwo przygód, pełnych napięcia sytuacji, spisków, intryg i powikłań — mogłaby stać się po prostu sensacyjnym przygodowym romansem, a dzięki wnikliwości pisarza i jego zdolności szerokiego ujmowania zjawisk — jest powieścią o wiele głębszą i obejmującą bardzo rozległy krąg zagadnień. Poza ciekawą akcją przygodową w *Beniowskim* i w *Oceanie* leży druga, znacznie ciekawsza warstwa spostrzeżeń psychologicznych i problemów związanych z bytowaniem gromady ludzkiej w wyjątkowo trudnych warunkach.

Zesłańcy marzą o wolności i wierzą Beniowskiemu, ale raz po raz wybuchają wśród nich spory, narasta zawiść, jątrzą się ambicje, które mogą zaprzepaścić całe dzieło. Człowiek oderwany od domu i kraju, zmuszany dzień po dniu do największego wysiłku, z trudem wytrzymuje ciężką próbę, jeśli nie wyrobi w sobie żelaznej siły charakteru. Toteż Beniowski — jako przywódca — zmuszony jest nie raz uciekać się nawet do przemocy.

Sieroszewski, sam długoletni zesłaniec i pariota, po raz pierwszy chyba w naszej literaturze zerwał z legendą idealizującą wszystko, co rozgrywało się na szlakach odwiecznej polskiej tułaczki. Pokazał ludzi takich jacy są — wielkich i małych, zacietrzewionych w miłości i zazdrości, intrygujących i pokornych, słabych

i chwiejnych, to znów szaleńczo odważnych, szlachetnych i ofiarnych. Dzięki temu nie są oni tylko „wzorami" z czytanek dla młodzieży, ale postacie ich tętnią pełnią życia.

Bez sentymentalizmu, ale ciepło, z wielką dozą prawdziwego uczucia potraktowana została postać Nataszy Niłowny i jej miłość do Beniowskiego. Jest to w powieści nuta bardzo szczerego liryzmu.

Całość wypadków przedstawiona niezmiernie żywo i ciekawie, z prawdziwym artyzmem, na szeroko podmalowanym tle najpierw przyrody syberyjskiej, a w cz. II przepięknych obrazów morza i szczegółów codziennego życia na oceanie — w nieodparty sposób przykuwa uwagę czytelnika.

Jest to lektura zarówno dla młodzieży, jak i dorosłych, piękna i wartościowa poprzez walory artystyczne i prawdę psychologiczną.

W. SIEROSZEWSKI. *Na kresach lasów.* „Czytelnik". W-wa 1956, s. 218, zł 6,30

Powieść tę pisał Sieroszewski w najcięższych latach zesłania, kiedy dzień po dniu musiał wywalczać sobie jakie takie warunki bytu. Na pewno wiele jego osobistych doznań i przeżyć znalazło się na kartach tej przejmującej książki, której treścią są losy polskiego wygnańca, przymusowo osiedlonego w zagubionej wśród bezmiarów tajgi osadzie Andy.

Paweł jest rozpaczliwie samotny — prymitywne, rażące go na każdym kroku warunki bytowania, brak znajomości języka, wzmagająca się ustawicznie tęsknota, dzielą go nieprzebytym murem od tej gromady wśród której kazano mu żyć. Zwolna jednak w tym murze zarysowują się szczeliny. Wygnaniec znajdzie przyjaciela. Jest nim młody Jakut — tłumacz Ujbanczyk. Paweł, który cierpi nad upośledzeniem otaczających go ludzi i marzy, że i dla nich zaświeci kiedyś jaśniejsza gwiazda — znajduje w Ujbanczyku żarliwego słuchacza i sprzymierzeńca. Jest to dziwna i bardzo piękna przyjaźń, oparta na wspólnym pragnieniu zmiany losu cierpiących współbraci.

Można jedynie podziwiać, jak Sieroszewski potrafił wznieść się ponad własną niedolę i z całkowitą bezstronnością spojrzeć na innego człowieka, odkryć drzemiące w nim siły dobra i wytyczyć mu drogi do lepszej przyszłości.

Na kresach lasów to przebogate i wszechstronnie zarysowane studium życia w jakuckiej osadzie, z całą jego egzotyką i odrębnością obyczajową. Sugestywne, czasem wstrząsające sceny, jak opis głodu i epidemii ospy, na długo pozostają w pamięci.

Warto też zwrócić uwagę na artyzm w opisach przyrody i na znakomite wprost portrety poszczególnych mieszkańców osady. *Na kresach lasów* to książka, która czasem przeraża, czasem wzrusza, ale — której się nie zapomina.

WACŁAW SIEROSZEWSKI. *Ol-Soni Kisań.* „Czytelnik" 1958, s. 383, zł 21,—

(Tom obejmuje opowiadania: Juań Min-Tzy. Ol-Soni Kisań. O-Sici. Pojednanie. Jak liść jesienny).

Zawarte w tym tomie opowiadania powstały pod wrażeniem podróży na Daleki Wschód, gdzie Sieroszewskiego z jednej strony oczarowało piękno starej, bogatej kultury, z drugiej zaś poruszona została jego wrażliwość społecznika, żywo reagującego na każdy przejaw ludzkiej krzywdy. Europejczykowi trudno jest zdobyć zaufanie ludzi Wschodu, trudno przedrzeć się przez mur uprzejmej rezerwy. Kiedy mu się to jednak uda, zobaczy pod maską pozornej obojętności pasje i namiętności, wrażliwość i czułość, dostrzeże łzy wyzyskiwanych, krzywdę kobiety skazanej na niewolnictwo i samowolę bogaczy.

W okresie gdy pisarz odbywał swą podróż, kraje Dalekiego Wschodu były jak wulkan, który grozi lada chwila wybuchem. Bieda, wyzysk, nadmierne podatki rodziły coraz silniejszy protest ze strony gnębionych chłopów i proletariatu, podczas gdy stare rody chińskie zaciekle broniły swych zysków i przywilejów. Sytuację tę wyzyskiwały wielkie mocarstwa europejskie, podsycając niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy i poprzez szkołę i umiejętną propagandę ukazując perspektywy otwierające się przed człowiekiem wyzwolonym ze skostniałej tradycji i religijnych przesądów. Zarzewie buntu tli zarówno wśród przedstawicieli postępowej inteligencji, jak i wśród ludu. Wyrastają przywódcy, którzy zaczną torować drogę wolności człowieka.

Bohaterkami nowel: „Ol-Soni-Kisań", „O-Sici" i „Pojednanie" są kobiety. Żyją one miłością i za sprawą miłości umierają. Śmierć jest dla nich jedynym wyzwoleniem przed narzuconym mężem lub kochankiem, gdyż o losie kobiety Wschodu decyduje nie uczucie, lecz właściciel, który może dowolnie rozporządzać jej losem. Historia uczuć, która stanowi główny wątek opowiadań, została odtworzona z taką subtelnością i wnikliwością, że dla tych chociażby względów warto te nowele przeczytać. Są to dokumenty dramatów, jakie rozgrywają się w sercu człowieka, tragedii w których uśmiech miesza się z łzami.

Treścią nowelki „Juan Min-Tzy" jest pożegnanie z domem i rodziną chłopca wezwanego do obrony rodzinnej prowincji. Atmosfera domu chińskiego chłopa, gdzie bieda nie podważa szacunku dla starych obyczajów, delikatność uczuć tych prostych ludzi, opanowanie w chwilach, gdy spada na nich nieprzewidziany cios — szczerze wzruszają.

Dłuższe opowiadanie „Jak liść jesienny" ma nieco inny charakter. Osnute wokół losów byłego zesłańca, Michała Różyckiego i jego ostatniej, wzgardzonej miłości, stawia nas wobec otwartego pytania: czy praca społeczna może wyrównać brak osobistego szczęścia. Być może, znalazły tu wyraz własne gorzkie myśli, które nieraz musiały pisarza nawiedzać w trudnych latach jego tułaczki.

Tom wydanych przez „Czytelnik" opowiadań jest lekturą raczej dla starszego czytelnika. Trzeba pewnego wyrobienia i wrażliwości, aby ocenić i zrozumieć ich wartość. Ale zarazem, jest to literatura, którą warto polecić. Poza ciekawą fabułą, piękną formą, bogactwem językowym i wnikliwością obserwacji psychologicznej, książka ta przybliża bardzo odmienną i bardzo ciekawą kulturę Wschodu, uczy rozumieć człowieka innej rasy, który pod wieloma względami pozostał do dziś niezmieniony. Ponadto zaś — w wyjątkowym wprost stopniu — uwydatnia wrażliwość i wnikliwość Sieroszewskiego jako pisarza-społecznika. *A. B.*

INFORMATOR BIBLIOTEKARZA NA ROK 1959

(Warszawa 1958, SBP, s. 218, 6 nlb.)

Niewątpliwie z wielkim zadowoleniem powitali bibliotekarze czwarty z kolei *Informator Bibliotekarza.* Należy wyrazić uznanie Zarządowi Głównemu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich za jego konsekwentną działalność wydawniczą w tym względzie. *Informator* stał się już „podręczną książeczką", której się oczekuje i którą się wita jak dobrego znajomego.

Bardzo trudno jest pisać o czwartej już edycji *Informatora.* Pozytywy jego zostały trzykrotnie podniesione, omówione i zafiksowane. Jeśli chodzi o uwagi czytelników i recenzentów, trzeba przyznać, że w poważnym procencie zostały uwzględnione w opracowaniach dalszych roczników. Dlatego też, żeby nie powtarzać już wcześniej podanych uwag odsyłam kolegów bibliotekarzy do recenzji *Informatora* kol. Franciszka Sedlaczka („Poradnik Bibliotekarza" r. 1957 nr 2, str. 45) oraz

mojej recenzji, zamieszczonej w nr 1—2 „Poradnika" z roku bieżącego. Na tym miejscu ograniczę się tylko do uwag, które wiążą się ściśle z *Informatorem na rok 1959*.

Przynosi on znowu szereg nowych, ciekawych i pożytecznych informacji, że tylko wymienię: „Wielkie biblioteki świata", „Fachowe biblioteki zakładowe", „Mechanizacja pracy w bibliotece", „Mikrofilmy i inne formy mikroprodukcji", „Teatry w Polsce" i inne.

Natomiast niezbyt celowe wydaje się zamieszczanie takich informacji jak „Pisanie łączne i rozdzielne", „Łącznie czy rozdzielnie", „Znaki przestankowe". Wydaje się, że na ten temat nie brak opracowań i podręczników i kto jak kto, ale chyba bibliotekarze powinni umieć z nich korzystać. Jeśli ktoś nie umie pisać ortograficznie czy nie zna zasad przestankowania to skrótowe wiadomości zasięgnięte na ten temat w *Informatorze* nie uratują sytuacji.

Szkoda, że w dotychczasowych rocznikach ograniczono się do omówienia wyłącznie polskiej literatury fachowej. Bardzo pożądane byłoby zamieszczenie recenzji chociaż kilku wybranych pozycji z literatury fachowej obcej. Miejmy nadzieję, że doczekamy się ich w roku przyszłym.

Szkoda również, że niektóre zagadnienia poruszane w poprzednich rocznikach nie są kontynuowane. Na przykład w *Informatorze z roku 1957* zamieszczono informacje o wyższym szkolnictwie bibliotekarskim w Polsce. Wydawałoby się, że w roczniku obecnym redakcja *Informatora* zaznajomi swych czytelników z możliwościami zdobycia średnich zawodowych kwalifikacji bibliotekarskich.

I jeszcze ostatnia uwaga dotycząca układu materiału. Wydaje się, że część informacyjna zyskałaby bardzo na przejrzystości, gdyby poszczególne informacje, wiążące się tematycznie, zostały zgrupowane obok siebie. Nie chodzi bynajmniej o jakiś formalny podział materiału na określone działy — ale o to, żeby informacje dotyczące ściśle zagadnień bibliotekarskich nie przeplatały się z zagadnieniami z dziedziny literatury, spraw kulturalno-oświatowych itp. Ułatwi to orientację w zawartości materiału z danego zakresu.

Jak z tego widać uwag jest coraz mniej, co niewątpliwie świadczy o stałym doskonaleniu tego wydawnictwa — a tym samym o coraz większej jego użyteczności.

Ł. R.

NOWY TOM PODRĘCZNIKA BIBLIOTEKARSTWA

Bibliotekarstwo powszechne. T. III. Książka i jej funkcja społeczna. Warszawa 1958, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, s. 260, errata.

Najpoważniejsze, rozmiarami przynajmniej przedsięwzięcie wydawnicze Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich powoli dobiega końca. Mamy oto przed sobą trzeci już tom „Bibliotekarstwa powszechnego".

Ogólne uwagi na temat tego wydawnictwa poczyniliśmy już przy okazji omówienia dwóch pierwszych tomów („Poradnik Bibliotekarza" Nr 7-8), nie będziemy więc do tego powracać. Zajmiemy się tylko tutaj treścią tomu trzeciego.

Nosi on tytuł *Książka i jej funkcja społeczna* składa się z czterech rozdziałów: Zarys wiadomości o książce i innych zbiorach bibliotecznych, Bibliografia, Udostępnianie księgozbioru, Służba informacyjna w bibliotece.

Najobszerniejszy jest rozdział pierwszy. I nic w tym dziwnego, gdyż obejmuje on bardzo szeroki zakres spraw, które — choć w gruncie rzeczy niezbyt skomplikowane czy trudne — wymagają jednak dokonania wyboru i usystematyzowania wiadomości z paru dziedzin, jak papiernictwo, organizacja instytucji wydawniczej,

techniki drukarskie, organizacja pracy drukarni, a wreszcie budowa i układ książki, gazety, czasopisma. Ponadto rozdział ten podaje encyklopedyczne wiadomości o innych obiektach bibliotecznych, jak mapy, grafika, nuty, mikrofilmy itd. Wyjaśnienie wszystkich tych tematów w rozdziale o ograniczonej objętości nie było rzeczą łatwą, mimo to — przyznać trzeba — usiłowania autora zostały uwieńczone powodzeniem. Nie obeszło się oczywiście bez drobnych potknięć, ale nie mają one większego znaczenia dla całości. Nie chodzi tutaj bowiem o nauczenie czytelnika sztuki drukarskiej czy wydawniczej, lecz tylko o stworzenie mu ogólnego obrazu procesu powstawania książki, co pozwala łatwiej zrozumieć i jej znaczenie jako wytworu materialnego i jej budowę formalno-materialną. A to udało się znakomicie. Sukces byłby bardziej pełny, gdyby liczne i celowo dobrane ilustracje były staranniej reprodukowane. Niestety większość reprodukowanych fotografii jest wręcz nieczytelna. Ale to już zapisać trzeba na konto sprawności naszych drukarń.

Rozdział drugi traktujący o bibliografii, stanowi przykład dobrej roboty. Obejmuje on całość zagadnień związanych z tym przedmiotem, od ustalenia i wyjaśnienia podstawowych pojęć, poprzez omówienie rodzajów bibliografii, historycznego rozwoju tej dyscypliny, aż po jej stan obecny w Polsce i za granicą oraz metodykę pracy bibliograficznej i sposoby użytkowania bibliografii.

W rozdziale tym nie ma ani jednego zbędnego słowa, a jednocześnie nie ma ani jednego problemu, który nie byłby dostatecznie wyjaśniony i naświetlony. A sprawa była tym trudniejsza, że chodzi tutaj nie o przekazanie podstawowych wiadomości teoretycznych, ale o stworzenie bazy dla samodzielnej, praktycznej pracy w tej dziedzinie.

Rozdział o udostępnieniu księgozbioru nie wychodzi poza podstawowe informacje na ten temat. Jego wartość praktyczną znacznie podnosi podanie wyboru wzorów i druków używanych w naszych bibliotekach. Wzrosłaby ona jeszcze bardziej, gdyby rozdział został opatrzony pewną ilością rysunków obrazujących schematycznie np. system ustawienia na półkach księgozbioru podręcznego itp.

Książkę zamyka omówienie prac działu informacji w bibliotece. Rozdział ten podaje schemat organizacyjny oraz metodykę pracy tego działu. Acz skromny rozmiarami, jest on bardzo cenny, choćby ze względu na dotychczasowy brak publikacji na ten temat.

W ogóle trzeci tom „Bibliotekarstwa powszechnego" jest książką w pełni udaną i niewątpliwie przyniesie bibliotekarstwu powszechnemu wiele korzyści.

Jadwiga Kołodziejska

Książka jest narzędziem codziennej pracy, stanowi nieodzowną część każdego jej warsztatu.

★

Życie nie stoi w miejscu. To, co umiesz dziś — nie wystarczy na jutro. Dotrzymać kroku pozwoli ci książka.

★

Poświęć książce godzinę dziennie, w ciągu roku przeczytasz 18 000 stron, to jest 60 książek po 300 stron.

(Hasła z antologii tekstów o książce pt. „Kto miłuje księgi..." oprac. Marcelego Poznańskiego, wyd. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, W-wa 1958)

NARODZINY KOMEDII

W roku 1797 wystawił Wojciech Bogusławski w Teatrze Narodowym swą nową komedię w trzech aktach p. t. „Spazmy modne". Przedstawienie cieszyło się dużym powodzeniem, bo ośmieszało bardzo wówczas rozpowszechniony wśród dam zwyczaj udawania płaczu, migren, drżeń serca i innych nagłych dolegliwości, zjawiających się na poczekaniu i zawsze tylko wtedy, gdy były potrzebne. Bogusławski długi czas nosił się z zamiarem napisania na ten temat komedii, ale — jak sam to wyznaje: „ilekroć brałem pióro do ręki, zawsze mi wypadało z przestrachu, gdy sobie przedstawiałem skutki zuchwałości mojej, porywać się na słabości płci pięknej, wyjawiać tajemnicę, jej tylko i uprzywilejowanym jej lekarzom wiadomą". Wreszcie jednak komedię napisał, a przyczynił się do tego następujący, zabawny przypadek.

„Znajdowałem się naówczas we Lwowie — opowiada — Bogusławski. — Pewna panienka, w grono artystów dramatycznych policzona, przy pięknej postaci, powabnej twarzy i świeżych młodości wdziękach, tak niezgrabną, nieczułą i niezdatną do sztuki scenicznej przy początkowych rolach okazała się, że cała publiczność (...) jednomyślny wydała wyrok, że nigdy i do żadnej roli nie będzie zdatną. Chociaż nie pierwszy już raz udało mi się było z nie czyniących żadnej nadziei wystawić później ulubionych publiczności artystów, wyznać wszelako muszę, że i sam o ulepszeniu wspomnianej młodej aktorki wątpić zaczynałem, kiedy wchodząc raz do jej pomieszkania, zastałem u nóg jej kochanka w rozpaczy pogrążonego, onę zaś najstraszliwsze drżenie serca tak przewybornie udającą, że zdawała się być w ostatnich konwulsjach śmierci. Spojrzawszy na mnie wchodzącego wzrokiem, który w uśmiechu twarzy udanie choroby potwierdził, dała mi sposobność poznania, jak wybornie i naturalnie podobne spazmy wystawiłaby na scenie.

Siadłem nieodwłocznie do pióra, a w skończonej w ciągu dwu miesięcy komedii *Spazmy modne* umyślnie dla niej rolę starościny (...) wystawiłem na scenę. Nie potrafię opisać zadziwienia i zadowolnienia patrzących, równie jak doskonałego przez tę młodą osobę wystawienia rozlicznych sposobów mdłości, jęków, wzdychań i konwulsji, które zdawały się wyrzucać serce z jej piersi. Tysiącznymi uwielbiona oklaskami, wystąpiła w innych rolach i zyskała świetne powodzenie".

WIZYTA U PANI ELIZY

Siadłem nieodwłocznie do pióra, a Grodnie był staroświecki, parterowy dworek, kryty cynkową blachą, od frontu podwyższony facjatą z balkonem i dwiema mansardami. Pomalowany był na szarobłękitny kolor, na którym odbijały białe drzwi, okna i okiennice. Wejście z chodnika prowadziło przez sionkę i przedpokój — na prawo do przestronnego salonu, na lewo — do saloniku, wprost zaś — do pokoju jadalnego, wychodzącego na kryty ganek. Z ganku po kilku stopniach schodziło się do ogródka, gdzie nieliczne kasztany, rosochate lipy i stary klon ocieniały rabatki z kwiatami. Za salonikiem leżał gabinet i sypialnia. Na górce i w prawym skrzydle mieściły się pokoje gościnne i służbowe.

Dom pani Elizy gościł często licznych przyjaciół z bliska i z daleka. Ale nieraz zdarzały się wizyty ludzi nie znanych, przybywających do Grodna jedynie po to, by zobaczyć głośną pisarkę.

Pewnego dnia zjawił się typowy szlachcic zagrodowy, ubrany z chłopska i powiedział, że ma ważny interes do pani Orzeszkowej. Gdy pisarka zjawiła się przed nim, przepraszając ją i sumitując się gość wyjaśnił, że przyjechał specjalnie do Grodna, aby coś sprawdzić, a mianowicie:

— Czy pejzaż pani dobrodziki, ozdabiający pierwszą stronicę mojego kalendarza, jest podobny do jej oblicza.

Uśmiechnęła się pani Eliza na nazwanie jej portretu pejzażem, a tymczasem szlachcic rozłożył swój kalendarz i zaczął sprawdzać; kiwał przy tym głową i cmokał, aż wreszcie machnął ręką i orzekł, że „pejzaż" zupełnie do niej niepodobny. Szkoda tylko pieniędzy wyrzuconych na kalendarz. Skłonił się zamaszyście, ucałował „dobrodzice" ręce i poszedł.

Bliscy przyjaciele Orzeszkowej twierdzili zresztą, że żaden z jej portretów nie oddawał w pełni harmonijnego skojarzenia twardych, nieco męskich rysów z łagodnym wyrazem dobroci i mądrości. Jak wyglądała naprawdę? Tym, którzy ją dobrze znali, pozostał przed oczami obraz z czasów, kiedy już wiek pobielił jej włosy, ułożone w wysoką koronę jakby ze lśniącego srebra. „Duża głowa Orzeszkowej — wspomina Franciszek Godlewski — była osadzona na nieco podniesionych ramionach zbyt małego korpusu. Kiedy pani Eliza, ubrana niezmiennie w czarną aksamitną suknię, siadywała o zmroku na ciemnej kanapie, suknia zlewała się z oparciem, widoczna była tylko biała, jakby zawieszona w powietrzu dostojna twarz. Wrażenie to potęgowały kłęby dymu z papierosa, które panią Elizę prawie zawsze otaczały. Na takiem tle odbijały oczy — wyraziste, mądre, ciemnopiwne, prawie czarne."

KŁOPOTY BALZAKA

Znakomity pisarz francuski, Honoriusz Balzak, w okresie tworzenia swej wspaniałej, wielotomowej powieści „Komedia ludzka", całymi tygodniami nie wychodził z domu; wstawał po północy i przy świecach pracował do popołudnia. Tadeusz Boy-Żeleński opowiada, że w tym czasie drzwi mieszkania pisarza były strzeżone bardzo surowo nie tylko dlatego, by mu nikt nie przeszkadzał w pracy, ale nadto jeszcze z dwóch innych powodów. Mimo olbrzymich honorariów, jakie otrzymywał za swe książki, Balzak przez całe życie grzęznął w tarapatach finansowych i ukrywał się przed komornikiem, mogącym przyjść po jakąś należność. Drugi powód był innej natury. Mianowicie za panowania Ludwika Filipa we Francji nałożono na obywateli obowiązek pełnienia służby gwardzisty narodowego. W oznaczonym dniu w miesiącu trzeba było włożyć mundur i stać z karabinem na warcie. Balzak poprzysiągł sobie, że nie podda się temu przymusowi i dotrzymał słowa, choć naraziło go to na konflikty z władzą, a raz nawet na trzydniowy areszt.

Nikt, kto nie znał hasła, nie mógł się dostać do Balzaka. A hasła były skomplikowane i pisarz często je zmieniał. Na przykład jeden komplet haseł brzmiał następująco: odźwiernemu, by wpuścił przez próg domu, należało powiedzieć: „Nadeszła pora śliwek"; za progiem trzymał straż służący, któremu mówiło się:: „Przewożę belgijskie koronki", co otwierało wstęp na schody; wreszcie przed drzwiami pokoju pisarza zastępował drogę lokaj i jeżeli gość nie oświadczył mu: „Pani Bertrand jest zdrowa", nie puścił dalej za nic na świecie.

Pewnego dnia, gdy Balzak pracował, zabezpieczony potrójną wartą, przyszła do niego gospodyni z wiadomością, że przywieziono wielką skrzynię pod jego adresem. „Jak oni mnie znaleźli?" — wykrzyknął Balzak, który mając nieczyste sumienie wobec obowiązków gwardzisty starannie się ukrywał. Wysłał gospodynię po informacje. Wróciła z wyjaśnieniem, że skrzynia zawiera cenną wazę etruską,

przysłaną z Włoch. Ucieszony Balzak w szlafroku i domowych pantoflach zeszedł na ulicę, witając z życzliwym uśmiechem doręczyciela skrzyni. W tym samym momencie rozległ się za nim okrzyk: „Mamy ptaszka!" i nim zdążył się obrócić już był otoczony przez straż, która powlokła go do aresztu, nie dając mu się nawet ubrać. Zdążył jeszcze, tylko dostrzec, jak wóz z rzekomą wazą etruską oddala się pośpiesznie.

PUSZKIN I KRYŁOW

Na wieczorze w domu jednego z bliskich znajomych Puszkin czytał swe nowe dzieło — „Borysa Godunowa". Wśród słuchaczy znajdował się m. in. znakomity bajkopisarz, Iwan Kryłow. Rzucając w trakcie lektury spojrzenia po zebranych, Puszkin zauważył, że Kryłow słucha go dość obojętnie, więc po zakończeniu czytania podszedł do niego i zagadnął z dobrodusznym uśmiechem:

— Niech pan przyzna, Iwanie Andrejewiczu, że moja tragedia nie podoba się panu; uważa pan, że jest niedobra.

— Dlaczego niedobra? — odparł Kryłow. — Coś panu opowiem: Pewien kaznodzieja wychwalał w swym kazaniu doskonałość i piękno świata stworzonego przez Boga. Po kazaniu podszedł do niego straszliwy kaleka obarczony dwoma garbami i zaczął mu czynić wymówki: „Czy to nie grzech tak wyśmiewać się ze mnie i w mojej obecności twierdzić, że każde stworzenie boskie jest piękne? Proszę spojrzeć na mnie!" Kaznodzieja przyjrzał mu się uważnie i orzekł: „Jak na garbatego — bardzo pięknie."

Puszkin roześmiał się i uściskał Kryłowa.

Podał do druku *Teofil Syga*

Kto książki złośliwie mi kradnie lub psuie,
Niech dyabeł go porwie y srodze katuie.
Kto w książkach smaruie lub skazy w nich czyni,
Ten ryj miasto gęby niech ma na kształt świni.
Kto karty zagina czy latem, czy wiosną,
Niech uszy mu długie jak osłu wyrosną.
Kto książki mi łamie i karty wydziera,
Ten śmiercią najsroższą niech prędko umiera.
To jest moia książka,
A kto jey krzywdę uczyni, niechay mu
się stanie, jako wyżei powiedziano jest.

Kazimierz Zieliński

Żartobliwy tekst staropolski zaczerpnięty z antologii tekstów o książce Marcelego Poznańskiego „Kto miłuje księgi...", wydanej ostatnio przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

JADWIGA FILIPKOWSKA-SZEMPLIŃSKA
ZOFIA RODZIEWICZ

PORADNIK BIBLIOTEKARZA GROMADZKIEGO

Treść: Cele i zadania biblioteki gromadzkiej. Lokal i urządzenie biblioteki gromadzkiej. Gromadzenie księgozbioru. Opracowanie księgozbioru. (Ewidencja księgozbioru — Katalogi biblioteczne — Konserwacja książek. Rozmieszczenie i zabezpieczenie księgozbioru). Działalność biblioteki. (Udostępnienie księgozbioru — Praca ze środowiskiem — Praca z czytelnikami). Statystyka. Sprawozdawczość. Planowanie. Finanse.

S. 176. Cena zł 18.00

METODYKA PRACY Z CZYTELNIKIEM

PRACA ZBIOROWA

pod redakcją naczelną

FELIKSA POPŁAWSKIEGO

Treść: Główne kierunki działania biblioteki. Metody poznawania czytelnika. Metody poznawania księgozbioru. Ośrodki informacyjno-bibliograficzne i metody ich pracy. Przysposobienie czytelników do korzystania z biblioteki. Technika prowadzenia obrad w pracy bibliotekarza z czytelnikami. Żywe słowo w pracy z czytelnikiem. Wizualne formy pracy z czytelnikiem. Małe formy teatralne. Gazeta i czasopismo w pracy z czytelnikiem. Zajęcia rozrywkowe z czytelnikiem. Konkursy czytelnicze. Planowanie pracy z czytelnikiem. Zagadnienia badania czytelnictwa.

S. 396. Cena zł 35.00

Książki te wysyła na zamówienie Administracja Wydawnictw SBP, Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7 — w kolejności zgłoszeń. Nakład ściśle ograniczony!

Informator Bibliotekarza
na rok 1959

Czwarty kolejny rocznik podręcznej encyklopedii wiedzy zawodowej i ogólnej, niezbędnej dla każdego bibliotekarza, nauczyciela, działacza kulturalno-oświatowego, księgarza i miłośnika książki.

Z t r e ś c i: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich Oświata i kultura w liczbach. Fachowe biblioteki zakładowe. Przepisy prawne dotyczące bibliotek. Szkoły wyższe w Polsce. Przegląd polskiej literatury fachowej. Katalogi księgarskie. Bibliografia Polska Karola Estreichera. Bibliografie bieżące narodowe obce. Historia materiałów i przyborów pisarskich. Arkusz autorski, wydawniczy i drukarski. Polskie rocznice literackie w r. 1959. O nagrodach literackich. Polskie instytucje wydawnicze. Czasopisma literacko-społeczne. Wielkie biblioteki świata. Życiorysy wybitniejszych bibliotekarzy i bibliografów polskich, założycieli bibliotek, wydawców, księgarzy i antykwariuszy. Polskie zbiory kartograficzne. Mechanizacja pracy w bibliotekach. Mikrofilmy i inne formy mikroreprodukcji. Stopniowanie trudności książek. Powieść biograficzna. Kierunki literackie w Polsce do 1914 r. Teatry w Polsce. Krótki słownik teatralny. Pamiętniki i wspomnienia ludzi polskiego teatru

oraz wiele innych informacji i omówień na różne tematy.

Estetyczna szata zewnętrzna, druk na wysokogatunkowym pelurze, barwne kalendarium z oznaczeniem świąt państwowych i kościelnych, trwała oprawa płócienna, poręczny format.

S. 224. **Cena zł 20.—**

UWAGA! CZYTELNICY „PORADNIKA BIBLIOTEKARZA"!

Nowy adres redakcji i administracji „Poradnika", pod którym należy kierować wszelkie listy brzmi:

Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7. Tel. 6-98-47

Przypominamy o konieczności odnowienia prenumeraty „Poradnika" na rok 1959.

Warunki prenumeraty: rocznie — zł 36.—, półrocznie — zł 18.—, kwartalnie — zł 9.—. Prenumeratę wpłacać należy na nasze konto w PKO I-9-120056, bądź w Narodowym Banku Polskim VII O/M — 1531-9-1383, lub przekazem pocztowym pod naszym adresem.